

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903

Przedpłata na Słowo Polskie wynosi:

we Lwowie:	mies. kwart. rocznie		
	w k o r o n a c h		
bez dostawy	2—	6—	24—
z dostawą dwukrotną	2 60	7 80	31 20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2 50	7 50	30—
dwukrotną	3—	9—	36—

Przedpłatę najdogodniej przysłać wprost do administracji Słowa Polskiego. Lwów Chorażczyzna 17. 19.

Dziwna obojętność.

„Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie“, obdarzone dodatkowo tytułem „cesarsko-królewskiego“, jest jedną z najdawniejszych, a powinno być najpoważniejszą organizacją zawodową. Przedstawia ono interesy tej warstwy społecznej, która majątkiem i wpływem politycznym, a poniekąd inteligencją góruje nad innymi. Wiadomo, że szlachta, właściwie klasa właścicieli większych, rządzi w Galicji. Musi więc ponosić odpowiedzialność za wszelkie zaniedbanie lub narażenie na szkodę interesu publicznego, nawet wtedy, jeżeli jest on w znacznej mierze ściśle związany z jej własnym interesem.

Rzecz co najmniej dziwna, że Towarzystwo gospodarskie w programie walnego zgromadzenia, które w tych dniach odbędzie się we Lwowie, nie pominie wcale sprawy robotników rolnych w Galicji wschodniej, sprawy tak ważnej i tak pilnej dla jego członków, a mającej zarazem wielką doniosłość społeczno-ekonomiczną i narodową. Niewątpliwie członkowie Towarzystwa będą o niej naradzać się pośpiesznie, ale czy to wystarczy, czy to jest właściwa droga traktowania takiej sprawy?

Rusini prowadzą agitację za strajkiem, a jednocześnie zachęcają ludność wiejską w Galicji wschodniej do tłumnej emigracji zarobkowej do Niemiec. Właściciele obszarów dworskich w Galicji wschodniej przewidują brak robotnika i starają się przedsięwziąć środki zapobiegawcze. Czynią to jednak każdy na własną rękę bez planu, bez organizacji, bez jakiegokolwiek myśli przewodniej. Jedni kontraktują Huculów, inni, bardzo na ogół nieliczni,

próbują sprowadzić Mazurów. Ze sprawą sprowadzania na żniwa robotników polskich z Galicji zachodniej załatwiono się doraźnie i kategorycznie. Po kilku próbach nieudanych powiedziano sobie, że robotników polskich sprowadzać nie można, bo Mazur nie pójdzie bez kontraktu na kilka przynajmniej miesięcy. Istotnie nie pójdzie ten, który przyzwyczaił się chodzić na zarobki do Niemiec. Ale czy w innych okolicach kraju, gdzie wychodźstwo zarobkowe jest bardzo nieznanem, nie możnaby znaleźć dostatecznej liczby robotników — o tem nikt nie wie, tego nikt nie próbował nawet badać.

Natomiast dowiadujemy się, że tarnopolski oddział Towarzystwa gospodarskiego chętnie przyjął projekt pewnego spekulanta, pokrywającego swoje podejrzanę czynności mundurem urzędowym — sprowadzenia na żniwa 40.000 (!?) robotników kroackich.

Pisaliśmy już, że opinia publiczna powinna przeciw temu projektowi, zarówno niedorzecznemu, jak szkodliwemu, jak najostrzej wystąpić. Urzeczywistnienie jego bowiem miałyby niewątpliwie fatalne skutki. Sprowadzenie robotników obcych słusznie oburzyłoby miejscową ludność ruską i mogłoby ją popchnąć do czynów gwałtowych. Nietylko jednak ludność ruska byłaby oburzona, ale i miejscowa, włościańska ludność polska. Strajk zeszłoroczny miał ten skutek dodatni, że rozbudził w tej ludności świadomość narodową. Zjawienie się robotników kroackich w Galicji wschodniej zniszczyłoby kiełkującą dopiero w ludzie polskim poczucie solidarności narodowej, ułatwiłoby robotę agitacji ruskiej wśród chłopów łacinników. Bo przy najlepszych nawet chęciach nie można tak uregulować stosunków, żeby sprowadzony robotnik obcy nie robił konkurencji miejscowemu. O tem wszystkim na walnym zebraniu delegatów i członków Towarzystwa gospodarskiego należałoby jasno i wyraźnie pomówić. Nie wystarczy jednak samo poruszenie sprawy sprowadzania robotników rolnych. Trzeba było wystąpić z konkretnymi projektami odpowiedniej akcji i organizacji.

Nie dosyć na tem. W Towarzystwie gospodarskim właśnie powinna być przeprowadzona dyskusja w sprawie, stojącej w ścisłym związku ze sprowadzaniem robotników, mianowicie w sprawie koniecznej reorganizacji gospodarki na większych obszarach dworskich w kierunku, umożliwiającym większe, niż dziś, zastosowanie maszyn i — o co głównie chodzić powinno — zatrudnianie pewnej liczby stałych robotników, o tyle stałych, że przez rok cały mieliby pe-

wien zarobek. O tych, tak ważnych dla rolnictwa i własności większej sprawach nie mówi się wcale ani w prasie codziennej, ani w organach specjalnych, ani na zebraniach towarzystw. A przecie bliżej one dotyczą i bliżej zajmować powinny delegatów i członków Towarzystwa gospodarskiego, niż nowy sposób dojzenia krów i dotychczasowe próby suszenia kartofli, a może nawet niż konsekwencje ugody austro-węgierskiej.

Nie wątpimy, że niektórzy delegaci Towarzystwa gospodarskiego poruszą przytoczone wyżej sprawy, zwłaszcza najważniejszą z nich — sprawę sprowadzania robotników obcych. Chcemy wierzyć, że najpoważniejsza instytucja zawodowa, przedstawiająca interesy większej własności i panującej w kraju klasy, otrząśnie się z dziwnej obojętności i poważnie zastanowi się nad tą sprawą i postara się zapobiedz lekkomyślnym postanowieniom, które musiałyby rozbić tak szczęśliwie rozpoczętą działalność w celu zjednoczenia i wzmocnienia żywiołu polskiego w Galicji wschodniej.

Nie czyń drugiemu...

Wiedeń, 1. marca.

(A) Na ośm dni więzienia i znaczną karę pieniężną skazały sądy węgierskie dr. Edmunda Steinackera za to, że w sposób akademicki artykułem dziennikarskim wytłumaczył Niemcom Banatu różnicę, jaka zachodzi między wyrazami „ungarisch“ i „madiarisch“. Pierwszy wyraz oznacza przynależność państwową do królestwa Węgierskiego, bez względu na narodowość; wyraz drugi świadczy o należności do narodowości madiarskiej. Ten proces, wywołany dr. Steinckerowi, który długie lata był sekretarzem Izby handlowej w Budapeszcie, od 1875 r. do 1889 r. piastował mandat poselski z Siedmiogrodu i w publicystyce politycznej niemieckiej posiada bardzo znane nazwisko, przypominał mi żywo procesy, wytaczane redaktorom polskim w Pruszech za to, że rozróżniają między „obywatelem pruskim“ i „Niemcem“.

Ponieważ dr. Steinacker mieszka od lat paru pod Wiedniem i stąd uprawia ożywioną działalność dziennikarską, przeto postarałem się o spotkanie z nim na gruncie neutralnym, aby pomówić o polityce narodowościowej węgierskiej i pruskiej.

Dr. Steinacker posiada typ wybitnie germański, typ uczonego profesora o siwej brodzie, złotych okularach, czarnym tuzurku i czarnym krawacie,

chętniej niż w szkole kształcił się na jarmarkach przy stolikach zielonych, na polowaniach, zjazdach chrzynowych, imieninowych, weselnych, po garderobach. Okazyje tego rodzaju bez liku na każdym nasuwały się kroku.

Jeżeli wierzyć temu, co p. Michał sam o sobie opowiada, kształcenie umysłu jego rozpoczęło się w Berdyczowie, skończyło w Międzyrzeczu — w Berdyczowie w prywatnej jakiegoś Anglika pensji, w Międzyrzeczu u Pijarów. W Berdyczowie nauka udzielaną była z zaprawą zabawy, zabawa zaś polegała jakby na odtwarzaniu w ćwiczeniach odpowiednich tężyzny kozackiej. Na tle tem zaszczerpić się i rozwinąć miało w autorze „Wernyhory“ rozmiłowanie się w prawdą, ściśle zgodnem. Berdyczów, teatr szlacheckich (polskich) i huzarskich (moskiewskich) jarmarcznych i pozajarmarcznych popisów i pohulańek, sam przez się był szkołą, uosabiającą zamiłowanie w kierunku tężyzny takiej lub innej. Do huzarów się Polacy nie garnęli, dzięki wrodzonemu zarówno do Moskali jakoteż do subordynacyi wojskowej wstrętowni. Ale wjazdy do Berdyczowa i przejazdy przez miasto karet szlachty zamożniejszej pod eskortą kozaków na dzielnych koniach, ustrojonych w kurty z wylotami, w szarawary szerokie w kołpaki z jełomami i kutasami, w seled'ce, działały na wyobraźnię i rozbudzały fantazję.

„O, gdy wyrosnę, toż to ja sobie kozaków sprawię!..“ — marzyli i mawiali panice niedouki. Tak i pan Michał w latach dziecińczych marzyć musiał.

chętniej niż w szkole kształcił się na jarmarkach przy stolikach zielonych, na polowaniach, zjazdach chrzynowych, imieninowych, weselnych, po garderobach. Okazyje tego rodzaju bez liku na każdym nasuwały się kroku.

Jeżeli wierzyć temu, co p. Michał sam o sobie opowiada, kształcenie umysłu jego rozpoczęło się w Berdyczowie, skończyło w Międzyrzeczu — w Berdyczowie w prywatnej jakiegoś Anglika pensji, w Międzyrzeczu u Pijarów. W Berdyczowie nauka udzielaną była z zaprawą zabawy, zabawa zaś polegała jakby na odtwarzaniu w ćwiczeniach odpowiednich tężyzny kozackiej. Na tle tem zaszczerpić się i rozwinąć miało w autorze „Wernyhory“ rozmiłowanie się w prawdą, ściśle zgodnem. Berdyczów, teatr szlacheckich (polskich) i huzarskich (moskiewskich) jarmarcznych i pozajarmarcznych popisów i pohulańek, sam przez się był szkołą, uosabiającą zamiłowanie w kierunku tężyzny takiej lub innej. Do huzarów się Polacy nie garnęli, dzięki wrodzonemu zarówno do Moskali jakoteż do subordynacyi wojskowej wstrętowni. Ale wjazdy do Berdyczowa i przejazdy przez miasto karet szlachty zamożniejszej pod eskortą kozaków na dzielnych koniach, ustrojonych w kurty z wylotami, w szarawary szerokie w kołpaki z jełomami i kutasami, w seled'ce, działały na wyobraźnię i rozbudzały fantazję.

„O, gdy wyrosnę, toż to ja sobie kozaków sprawię!..“ — marzyli i mawiali panice niedouki.

Tak i pan Michał w latach dziecińczych marzyć musiał.

Nie dziw przeto, że gdy, po dwóch latach pobytu w Berdyczowie, przyniosła go matka do szkół w Międzyrzeczu, młodzieńca nudy i tęsknota opanowały. Pijarski dozór i pijarska nauka nie smakowały mu. Nie długo też w Międzyrzeczu popasał. W cią-

23) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE

Z DOBY MINIGNEJ.

Mehmed-Sadyk pasza.

I.

Po dwóch sylwetach typowych z Ukrainy, z których dla modelu jedną ideałem był Gonta, dla drugiej Chmielnicki, pod pióro nasuwa mi się typ „par excellence“ — pół poeta, pół rycerz, pół uczonego, pół-główek, pół dyplomata, pół narwaniec i do tego pół Polak. Tamci dwaj (Świętosławski i Rawski) uwlec się dali idei demokratycznej mocno odczutej, źle zrozumianej i na błędną pchniętą drogę. Jeden ugrzązł w tym mistycyzmie rewolucyjnym, co dla zbawienia ludzkości posługiwał się gotów rzeźniami i stosami; drugi się rozmiłował w kozaczyźnie, która anachronizmem w w. XIX była. Dla Michała Czajkowskiego, osobistości tej samej, co wypisane w tytule sylwety niniejszej nazwisko nosiła, kozaczyzna przedmiotem marzeń i dążeń była, ale nie taka jak ta, której życie Rawski poświęcił.

Michał Czajkowski w dziejach piśmiennictwa polskiego wydatne i charakterystyczne zajmuje stanowisko. Pamiętam pojawienie się utworów jego na Rusi. Wzbudziły one zajęcie ogólne a żywe — żywe nie tyle zrazu, dzięki obrazowości opisów i imitacji gwary szlachecko-kozackiej, co zaczerpieniu w powieści p. t. „Anna“, znanej szeroko w krajach zabranych (Podole, Wołyń, Ukraina) osobistości, zajmującej z racji majątku widne w społeczeństwie stanowisko, wsławionej jarmarczniemi w specjalności

czuprynie białej, rozczochranej nad czołem szerokim, wypukłym, zdradzającym natężoną pracę myślową. Ruchy przecież, gestykulacja, mimika, błysk oczu — żywe, szybkie, zapalno. To już dziedzictwo, wyniesione z rodzinnego Debreczyna, gdzie ojciec dzisiejszego przestępcy stanu, jako pastor protestancki, w r. 1848 żywo sympatyzował z rewolucyjnym ruchem madziarskim przeciwko „szwarcgelbom“. Stara historia o ojcach i synach, którzy się nie rozumieją i idą wręcz odmiennymi drogami.

— Proszę mi powiedzieć — spytałem — jaki charakter nosi ruch obecny niemiecki na Węgrzech, głośny z powodu tylu procesów prasowych, wytoczonych ostatnimi miesiącami.

— Na pytanie, postawione w ten sposób — rzekł dr. Steinacker — będzie mi trudno odpowiedzieć. Ograniczyć się tedy do tej części Węgier, gdzie obecnie najgęstszy są procesy prasowe, do Banatu, w części zamieszkałego przez Niemców, zwanych popularnie Szwabami. Jest ich tam do pół miliona, jeżeli nie więcej. Przywędrowali ci Niemcy jako koloniści w ciągu ośmnastego stulecia, w pierwszej przeważnie połowie owego wieku. Dziesiątki, setki lat łączyła ich sympatya z Madziarami. Szli razem z nimi przeciwko Serbom i Rumunom. W r. 1848 walczyli wraz z Madziarami przeciwko wojskom cesarskim. W 1867 r. utworzenie odrębnego państwa węgierskiego przyjęli z ogromną radością. Politycy madziarscy owej epoki z Franciszkiem Deakiem na czele dali im obszerne rękojmie pod postacią prawa narodowościowego. Niestety, rząd węgierski nie wykonał owego prawa. Mimo licznych zmian pozostało ono po dzień dzisiejszy martwą literą. Obecny ruch narodowo-polityczny wśród Niemców Banatu żąda jedynie wykonania istniejącego prawa narodowościowego. Jest zatem ruchem legalnym, opiera się na prawie i posługuje się prawnymi środkami. Owego ruchu narodowego Szwabów Banatu nie można porównywać z dążeniami Słowian austriackich. Niemcy Banatu uznają język madziarski za język państwa, parlamentu, władz centralnych i wyższych instancji. Chcą tylko, aby język niemiecki był językiem szkoły ludowej, kościoła, sądów pierwszej instancji.

— W jaki sposób obudził się ów odpór, czy go przynieśli agitatorzy z zewnątrz, jak twierdzą sądy węgierskie, czy też zrodził się samorzutnie wśród ludności samej?

— Samorzutnie! Chłopi niemieccy spostrzegli, że ich dzieciom, wychowanym w szkole madziarskiej, za ciasno na świecie bez znajomości języka niemieckiego. W sądzie i w władzach, z którymi się Szwab starszego pokolenia styka codziennie, nie chciano znowu rozmawiać z nim, inaczej, niż po madziarsku. To oburzało ludzi, bo było dokuczliwym. Do deputowanego udawać się ze skargą, rzecz daremna, gdyż deputowani są Madziarami. Jak na Śląsku pruskim Polacy wybierają posłami Niemców, tak Szwab Banatu wybierał Madziara. Przed ostatnimi wyborami jednak postawiono kandydatury Niemców. Szwab rozumował, że Niemiec gorliwiej, lepiej będzie bronił jego interesów narodowych w Izbie, niż Madziar. Rozumie się, że pojawienie się nowych kandydatur rozgoryczyło posłów dawniejszych. Ci ostatni zaalarmowali rząd i gazety hasłem o agitacji wszechniemieckiej. W odporze niewinnym, dawanym przez Szwabów Banatu, prokuratorzy dojrżeli pangermanizm. Nowa, narodowa prasa niemiecka wzięła w drogę gazetom, pisany po niemiecku, ale służącym idei narodowej madziarskiej. Była to konkurencja tem niewygodniejsza, że odciągająca prenumeratorem. Niemcy, karmieni dziesiątki lat gazetami, nie czującymi po niemiecku, unikającymi nawet przy-

gu lat trzech, w czternastym mniej więcej roku życia swego, głowę swoją całkowicie w potrzebną dziedzinę Halczyńca zaopatrzył wiedzę, która — przyszczać należy — ograniczyła się na dostatecznie biegłym władaniu językiem francuskim. W latach przed i po roku 1815, francuzczyzna w edukacji odgrywała rolę taką samą, co za czasów jezuitów łacina, z tą atoli różnicą, że łacina stanowiła wyłączenie głów męskich odzobę, francuzczyzna zaś zarówno się płcie obie zdobyły. Z jedyną prawdopodobnie tą ozdobą wszedł Czajkowski w grono obywatelskie. „Prawdopodobnie“ powiadam, od osób bowiem, co go przed r. 1831 na Wołyniu znały, słyszałem, że uchodził za młodego człowieka wcale nie obiecującego. Nikt ani przypuszczał, ażeby się miał na autora wykierować. Polował, jarmarkował, ale z książkami się nie wdawał.

Jakto pozory niekiedy mylą!...

Omyliły tych, co przed r. 1831 nie przypuszczały, ażeby Michał Czajkowski zdobyć się mógł na napisanie listu porządnego; omyliły po r. 1831 księcia Adama Czartoryskiego, co tegoż Michała Czajkowskiego, autora kilku powieści oryginalnych, osądził uzdolnionym do sprawowania funkcji dyplomatycznych.

A!... „errare humanum est“.

C. d. n.

miotnika „niemiecki“, garnęli się tłumnie do pism, gdzie tętniała żywo myśl narodowa. Zagroźni monopolisci dotychczasowi także uderzyli w wielki dzwon na trwogę.

— Czy prasa madziarska — pytałem dalej — nie przypomina skarżącym się na ucisk Niemcom polityki antypolskiej w Prusiech.

— I owszem — odparł dr. Steinacker. — Już przed lat dziesiątkiem dzienniki madziarskie zwracały na politykę antypolską Prus baczną uwagę. Wtedy przecież uprzytomniały Niemcom węgierskim, że Węgry są zbyt liberalne, aby miały naśladować politykę Prus. Obecnie otwarcie piszą, że państwo pruskie, jak każde państwo, posiada prawo wynaradawiania mniejszości obcoziemnych. To samo prawo więc przysługuje również i państwu węgierskiemu. Jeżeli Prusy wynaradawiają Polaków w imię praw, posiadanych przez państwo narodowe, to takie same prawa posiada państwo węgierskie. Jeżeli „Prusak“ i „Niemiec“ jest jednym i temsamem, to jednym i temsamem jest „Węgier“ i „Madziar“.

Chciałem spytać się dra Steinackera, czy on, który broni z takim zapalem praw narodowych Niemca węgierskiego — czy uważa politykę antypolską Prus za usprawiedliwioną. Lęcz od zadania owego pytania powstrzymało mię jedno ważne spostrzeżenie, które zrobiłem podczas rozmowy. Oto przekonałem się z pewnych niedomówień, zwrotów, błysków oczu, że mimo żywej gestykulacji, mimo temperamentu z jakim mówił, mimo szybkości, z którą płynęły mu słowa, dr. Steinacker doskonale trzymał się na wodzy. Znać było, że mam przed sobą wieloletniego polityka parlamentarnego, który nauczył się liczyć z każdym słowem. Ostrożny, pamięta o następstwach ujemnych zbytniej szczerości. Jego zapewnieniom o lokalnym charakterze ruchu narodowego wśród Niemców węgierskich, o braku wszelkich węzłów między tym ruchem i agitacją, kierowaną z Lipska przez Wszechniemców, poprostu nie wierzyłem.

Wiedziałem z góry, że nie dały mi szczerej odpowiedzi, skoro go uprzedziłem na wstępie, że przeznaczam nasz rozhovor dla „Słowa Polskiego“.

Rozmawiałem z nim tedy czas dłuższy jeszcze o rozsiadaniu i dziejach Niemców na Węgrzech. Był także na tyle łaskaw, że pożyczył mi do przystudowania liczny, cenny zbiór artykułów i broszur, odnoszących się do ruchu narodowego Niemców węgierskich. Z owych materiałów przytoczę dzisiaj szczegół dla nas, Polaków, bardzo zajmujący: Ojciec jednego z głównych agitatorów niemieckich w Banacie, Artura Korna był w 1848—1849 kapitanem honwedów w korpusie głośnego naszego rodaka, generała Józefa Wysockiego. Wysocki cenil go i lubił, a na dowód wystawił mu świadectwo wielkiej waleczności, odwagi i poświęcenia. Dzięki świadectwu Wysockiego Ludwik Kossuth dekorował Filipa Antoniego Korna orderem węgierskim zasługi wojskowej („Virtuti militari“) III. klasy. Świadectwo Polaka, wystawione ojcu, syn Wszechniemiec przechowuje z całym pietyzmem i chwali się niem w broszurze, której okładkę barwią kolory wszechniemieckie: biały, czerwony i czarny.

Arcyb. ks. Bilczewski o papieżu.

W uzupełnieniu porannego sprawozdania z obchodu jubileuszu papieskiego we Lwowie, podajemy jeszcze poniżej w dosłownem brzmieniu mowę ks. arcybiskupa Bilczewskiego, wygłoszoną w kościele bernardyńskim:

Nie umiałbym prawie nic dodać do tych wyrazów podziwu i uwielbienia, jakie w całym roku jubileuszowym i dzisiaj w tej świątyni wypowiedziano ku czci wielkiego jubilata na Stolicy Piotrowej.

Przypomniano, że jest On kamieniem węgielnym chrześcijaństwa, nitem w kościele Chrystusowym i mistycznym magnesem, który rozrzucone po całym świecie, jakby piłowy Dzieci Bożych ku sobie przyciąga, w koło siebie gromadzi i łączy, a biegunem miłości zwrócony wciąż ku prawdzie, ostrzega świat przed drogami błędu i zguby.

Lat temu trzydzieści lękano się, że dogmat nieomylności wyrwie papieża z pośrodka ludzkości, wyniesie go za wysoko na niedostępną Synaj; wyrażano obawę, że papież, przejęty zanadto swą nieomylnością, straci ochotę i możność informowania się o pragnieniach, nędzach i potrzebach społeczności ludzkiej. Tymczasem stało się wprost przeciwnie!

Nigdy instytucja papiestwa, nawet u innowierców nie była popularniejszą, nigdy papież nie zbliżyli się bardziej do wiernych.

Przyjaciele pokoju międzynarodowego pytają o sąd papieża jako księcia pokoju; mężowie nauki schylają głowy przed nim jako przed mecenasem nauk; rady jego zasięgają stróżowie ładu społecznego jako u doświadczonego znawcy i tłumacza znaków czasu; — wrzescie milionowe rzesze robotnicze wznoszą swe oczy i ręce ku Niemu — jako ojcu robotników.

A Leon XIII znowu ze swej strony wsłuchuje się wciąż w drgnienia duszy współczesnej, nie odtrąca też nikogo, kto przychodzi z inicjatywą i nową myślą tak, że słusznie powiedziano, iż wiele encyklik ma genozę ludową, bo powstało z ciągłego

przyływu i odpływu idei między społeczeństwem a papieżem.

Papież przemówił! Wskazał on drogę szczęśliwszej przyszłości jednostkom, rodzinom, ludzkości całej. Słowa jego są zarodkiem światła i życia. Ale czy wystarcza, że dał hasło, pokazał drogę i sam idzie naprzód? — Rzecz jasna, że nie! „Aguntur homines, ut agant, non ut ipsi nihil agant“, powiada św. Augustyn. Jeśli ludzie otrzymują impuls i bodziec to na to, aby współdziałali, a nie, żeby ich działanie uczynić zbytecznym. Tego prawidła przestrzega Bóg, gdy tworzy, zachowuje dzieła swoje i ożywia je w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym. — Podobnie rzecz się ma z działaniem papieża! Daje On wskazówki, pobudza i kieruje naszą działalnością, ale praca jego nie zastąpi naszego działania, nie uleczy nas, nie zbawi nas — bez nas!

Stąd nie mogą zatajać tego, że za wspaniałą manifestacją dzisiejszą naszego katolicyzmu, musi iść manifestacja zasad katolickich ciągła i nieprzerwana w życiu codziennem we wszystkich sprawach wielkich i małych, prywatnych czy publicznych.

Przypomniane przez Leona prawo Boże i kościelne niechaj stanie się dla nas wszystkich prawem narodowym!

Kościół, który nie ma żadnych celów samolubnych, pracuje nie w cieniu, lecz w słońcu i chce jedynie odrodzenia i naprawienia wszystkiego w Chrystusie — ten Kościół niech rządzi u nas jak we własnym domu. Przestańmy raz lękać się, że Boga ukochamy zbyt miłością, że Jego Kościoła, zakonu słuchać będziemy zanadto! Proklamujmy głośno prawa papieża, bo On nigdy o nas nie zapomina i ciągle woła o sprawiedliwość dla nas!

Ten, który żegluje podczas burzy, każe się czasem wiązać do wielkiego masztu okrętowego, aby nie być uniesionym przez wichry. My przywiążmy się wszyscy — przywiążmy naszą dźwiatwę, nasze miasta i sioła, naród nasz cały do Krzyża Chrystusowego, który widnieje wysoko zatknięty na skale Piotrowej, a nie zginiemy, bo nie widziano jeszcze, aby zginął naród, który powszechnie jest wierzącym, który żyje stale z wiary! Przeciw takiemu narodowi i świat cały nie ma mocy.

O, święty Kościele katolicki! Nie mamy dosyć słów, aby Panu Bogu godnie wyrazić wdzięczność za to, że zaliczył nas między prawowierne Twoje dzieci. Ty nachylałeś się jak najlepsza matka nad kolebką niemowlęctwa naszego... składałeś nasze ręce do modlitwy „Ojciec nasz“, która złączyła nas w naród szczęśliwy wewnątrz, a potężny i szanowany zewnątrz.

Dzisiaj, kiedy nas wszyscy opuścili, ty jeden nie opuścisz w niepamięć nigdy, co naród nasz zdziałał w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji. I z wdzięczności za to, cośmy kiedyś dla Ciebie uczynili, masz stale dla nas na bóle i troski doby obecnej słowa miłościwe otuchy, pokrzepienia, nadziei na lepszą przyszłość. O święty Kościele rzymski, bądź za to wszystko od nas pochwalony! Niech serce nasze raczej bić przestanie, niż żebyśmy kiedyś zaniechali Cię kochać lub choćby ostygli w miłości ku Tobie. Coraz więcej chcemy Cię słuchać, coraz silniej się do Ciebie tulić, bo wiemy, że z Tobą Bóg, a Bóg.. to życie.

A teraz jeszcze głęboka podzięką dla wszystkich przedstawicieli władz i obywateli, że współudziałem swoim przyczynili się do uświetnienia jubileuszu. Z osobnem gorącym podziękowaniem zwracam się do ojców i wszystkich mieszkańców tego grodu, do jego mieszczanstwa za to, że w sposób tak godny stolicy kraju umyślili święcić ten dzień wielki w rocznikach chrześcijaństwa, czem dowiedli, iż duchem są spadkobiercami owych dawnych mieszczan i obywateli katolickich, o których piersi rozbiły się pociski wrogów, skierowane w ołtarze i ojcyste ogniska.

Nie wolno mi też nie podziękować naszej prasie, która niemal cała, wierna tradycji narodu, wtrąca tym uczuciom czci i hołdu dla wielkiego papieża, podtrzymuje je i potęguje.

I kochanej katolickiej rzeszy robotniczej dziękuję za udział w uroczystości, choć rzecz jasna, że przedewszystkiem jej nie mogło zabraknąć na godach swojego Ojca.

Zjazd ludowców.

Znane już są czytelnikom naszym z telegramu uchwały Zjazdu Rady uaczelnej stronnictwa ludowego. Najważniejsza z tych uchwał stanowi, że posłowie ludowcy nie wstąpią do Koła polskiego. W „Kuryerze lwowskim“ znajdujemy streszczenie mowy p. Jakóba Bojki, która, jak się zdaje, wywarła wpływ rozstrzygający na postanowienie Zjazdu. Podajemy też główne ustępy mowy w streszczeniu „Kuryera“.

Zaczął p. Bojko swą mowę od zaznaczenia, że ponieważ to czas przedwielkanocny, więc się chce wypowiedzieć. „A za grzech najważniejszy swego politycznego żywota uznaje pos. Bojko myśli o wstąpieniu do Koła polskiego. Tłumaczy go jednak wiele okoliczności. Nasamprzód jego natura miękka, trochę kobieca, usposobienie wrażliwe, które różni ludzi chcieli wyzyskać, przemawiając do jego uczuć. Wi-



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Żorka.

Proszę ściąć cenniki.



dząc ogromne prześladowanie ludu za przekonania polityczne, przypuszczał, że wstąpiwszy do Koła ulagodzi przeciwników potężnych i że namiętnej i bezwzględnej walce przeciw ludowcom włościanom kres położy. Pragnął zwłaszcza, by przychyliła wrzawa duchowieństwa, nadużywającego kościoła do agitacji przeciw „Przyjacielowi ludu“. Mniemał, że możność uprzątnięcia przeszkód w rozszerzaniu organu stronnictwa zapewniłaby wielkie korzyści w pracy nad uświadomieniem ludu. Potem widział, że posłowie chłopscy z grupy Stojałowskiego, którzy za radykalniejszych, niż ludowcy, wszędzie się okrzykiwali, do Koła polskiego wstąpili a nie podejrzewając ich, by to wbrew swemu przekonaniu uczynili, rozmyślał nad tem, czy istotnie lepszej drogi nie obrali.

Także wśród dawnych członków Koła znajduje się paru posłów, którym nie można odmówić życzliwości dla ludu i którzy odznaczają się wybitnymi zdolnościami parlamentarnymi, a którzy jednak Koło polskie za najodpowiedniejszy grunt do pracy uważają. O ile chodzi o wygodę osobistą, to uczestnictwo w Kole jest o wiele przyjemniejsze i więcej przynosi chwały, niż pozostawanie poza Kołem, gdyż każdy członek Koła, chociażby zupełnie bezczynnie tam siedział, może sobie przyznawać część zasługi z powodu zdobyczy, które Koło osiągnąć zdoła. Pomimo to mowca poddał się karnie i lojalnie uchwałę kongresu stronnictwa i w myśl tej uchwały, poza Kołem pozostał i nigdy nie zamierzał zrywać solidarności ze stronnictwem dla solidarności z Kołem polskim.

Przyjrzenie się bliższe Kołu i jego stosunkom wewnątrz, zniechęciło jednak p. Bojkę zupełnie. Zdaniem jego „niema w Kole żadnego wyrozumienia dla zdania niezależnego, ani poszanowania przekonania nawet najpracowitszych i najzdolniejszych posłów niezależnych, cóżby się więc dopiero działo z posłami włościańskimi, którzy wcale nie przyznają sobie tak wybitnych zdolności, jakimi odznacza się poseł Rotter.“

Gdyby się ludowcy potrafili zastosować do politycznej atmosfery Koła, musieliby chyba odgrywać tam tak poniżającą i wprost haniebną rolę, na jaką zdecydowali się niektórzy posłowie Stojałowscy. Mowca wybaczyłby już nawet całowanie po rękach różnych dygnitarzy i służalcze prawdziwie umizgi, gdyby nie wiedział o daleko ważniejszych grzechach, o których jest dokładnie poinformowany, jakkolwiek w Kole nie zasiada. Nie chce przed czasem odsłaniać tych przykrych i dla ludu bardzo bolesnych spraw, niedaleka jednak przyszłość je wyjawia. Ale to powie, że ludowcy posłowie do takiej roli nigdy się nie poniżą i wśród stosunków takich w Kole nie ma dla nich miejsca“.

Ostatecznie przychodzi p. Bojko do przekonania, że „sprawa ludowa“ nie zyskałaby nic na wstąpieniu do Koła posłów ludowców, bo ich zdaniem „przeciwstawianoby służalcze krzykactwo posłów chłopskich w Kole ugłaskanych“.

P. Bojko, jak się zdaje, sam uznaje, że „praca ludowców włościan jest mało wydajna“, ale obawia się, żeby wstąpienie do Koła nie splamiło charakteru ludowców, woli więc, żeby jemu i jego kolegom pozostała rola szarych skowronków, po których przy-

da kiedyś lepsi piewcy, prawdziwe słowiki, co ludowi wiosę oznajmia.

Polityka, ważącego ściśle argumenty za i przeciw, mowa p. Bojki nie zadowolni. Naturę ma istotnie miękką, poddającą się wrażeniom chwili. Nie rozważa polityczna była główna pobudka, skłaniającą go do wstąpienia do Koła, i nie ona też go od tej myśli odstręczyła. Na tem poprzestajemy na razie, do samej sprawy wrócimy może jeszcze przy innej sposobności.

Przegląd prasy.

— Z powodu artykułu naszego o młodzieży „Czas“ usiłuje dowieść, że ludzimy siebie i innych, wykazując różnicę między werbowaniem młodzieży do stronnictwa a wychowywaniem jej w pewnym kierunku myślenia politycznego. Szukając przyczyny „takiego ujęcia sprawy“ „Czas“ twierdzi, że „zetykniejszy się z gruntem realnym, starsi w niejedynej kwestyi inaczej zaczęli myśleć i patrzeć“, młodsi zaś, „pozostają wierni kierunkowi, który w nich wszczepiono.“

„Niedaleka przyszłość przeniasie więc zapewne ten naturalny zresztą objaw, że najmłodszy z ruchów politycznych podzieli się na dwa odłamy. Będziemy mieli niebawem młodych i starych Wszepolaków: pierwszych radykalnych i ślepo trzymających się swego „kierunku“, drugich: przekonywujących się coraz bardziej o jego błędach i niedostatkach. Na własnym losie poznają wówczas „starsi“, jak niebezpiecznym i szkodliwym jest obecne ich stanowisko wobec młodzieży. Drzwiami wypęda się z pośród niej politykę we formie stronnictw i programów, oknem jednak wpuszcza się ją we formie „kierunku“ politycznego myślenia.“

Przypuszczenie, w powyższych słowach wyrażone, okaże się zawodnym. Dziwimy się nawet, że wygłasza je organ t. zw. stańczyków. Przecie „stańczykstwo“, zwłaszcza w początkach swoich, było raczej „kierunkiem politycznym“, niż stronnictwem realnym. I ten kierunek polityczny wywarł doniosły wpływ na wszystkie stronnictwa w Galicji. Można powiedzieć, że dziś jeszcze mamy stańczyków we wszystkich obozach, nie wyłączając nawet partii socjalistycznej, stańczyków ze względu na ich sposób myślenia i pojmowania spraw narodowych. Widzimy obecnie wielu ludzi w różnych stronnictwach, którzy się głośno do kierunku wszepolskiego przyznają, a jednak do stronnictwa nie należą i zapewne należycie nie będą.

Są wreszcie dziś w stronnictwie krakowskiem stańczycy starzy, średni i młodzi, którzy „w niejedynej kwestyi inaczej myślą“, co im nie przeszkadza tworzyć zwarte i solidarne stronnictwo.

— Pod tytułem „Wszepolska dwulicowość“ zamieszcza „Naprzód“ zwyczajne „socjalistyczne kłamstwo“.

„Komentując wystąpienie młodzieży w Warszawie przeciw Korwinowi-Piotrowskiemu, „Słowo Polskie“ dziwi się, iż młodzież ta zaprzęta się podobną osobistością: „Hasło, rzucone w niej: „myśmy powinni izolować społeczeństwo od ludzi

w rodzaju Korwina-Piotrowskiego“, następcza zadanie nad siły dla młodzieży i balamuci pojęcia o właściwych jej zadaniach... Tak pisze się dla Galicji.

„Dla Królestwa natomiast (vide „Przegląd Wszepolski“ za luty) pisze się odmiennie: „Młodzież w tym wypadku zaświadczyła tylko, że posiada normalną wrażliwość moralną“.

„Naprzód“ nie wyjaśnia swoim systematycznie okłamywanym czytelnikom, że w tych dwóch wzmiankach jest mowa o dwóch odmiennych faktach. „Słowo Polskie“ drwi, pobłażliwie zresztą, z poważnego traktowania p. Korwina Piotrowskiego przez „młodzież socjalistyczną“, która wydaje przeciw niemu patetyczne odezwy, a „Przegląd Wszepolski“ mówi o zachowaniu się kilkunastu czy kilkudziesięciu studentów na odczytanie p. Piotrowskiego, któremu głośno wyrażono pogardę.

— Z powodu zamieszczonego w piśmie naszym artykułu p. A. Sępa, poświęconego sprawie wstąpienia posłów ludowców do Koła polskiego, posypały się na nas ze strony „Kuryera lwowskiego“ i „Nowej Reformy“ zarzuty, że się wysługujemy konserwatystom, którzy na tem jakoby największy zrobili interes. Obecnie, gdy zjazd stronnictwa sprawę rozstrzygnął przecząco, „Nowa Reforma“ przejrzała i pisze:

„Nie przeczymy, że utworzenie tak poważnego liceum klubu, leżałoby w interesie kraju. Jeżeli jednak ludowcy do Koła polskiego się nie przyłączyli, zapytać należy, czy wstąpienie do niego ułatwić mu chcieli ci, co u jego stoju steru, co w niem olbrzymią posiadają większość?“

Dziwna rzecz, że usiłowania w tym kierunku objawiały się z różnych stron, lecz najmniej właśnie ze strony konserwatywnej. I gdy ostatnimi czasy prasa wszepolska wcale niedwuznacznie nęciła ludowców do Koła, to dzienniki konserwatywne wystąpiły z drwinami i widocznym lekceważeniem całej sprawy, jak gdyby obawiali się właśnie tego, co w interesie tyle okrzykanej „solidarności narodowej“ poselstwa polskiego leżećby powinno“.

Przysłowie powiada „lepiej późno, niż nigdy“, ale panowie demokraci krakowscy spóźniają się zbyt często i mogą z całą słusnością powiedzieć o sobie: „Mais par un singulier hasard nous arrivons toujours trop tard.“ A w danej sprawie nie trudno się było zorientować i wcześniej. Ciekawszą jest jeszcze rzeczą, że pozostawiają i nadal bez objaśnienia powody, dla których i oni, zasiadający przecież w Kole, jak gdyby obawiali się wstąpienia ludowców. Teraz właśnie nastąpiła pora do odsłonięcia kart i popisania się konsekwencyą. A więc śmiało naprzód, czekamy.

W dalszym ciągu artykułu „N. Reforma“ stawia kwestję zasadniczą: „Czy utworzenie jednej jedynej reprezentacji polskiej w Wiedniu jest rzeczą wskazaną“ i odpowiada: „Bez najmniejszej wątpliwości“. Zaraz jednak dodaje:

„Ale też na to potrzeba, aby posłowie, w skład takiego klubu wchodzący, zbliżeni byli do siebie nie tylko pod względem narodowym, lecz także pod względem politycznym“.

„Dopóki więc — kończy organ krakowski —

30)

NAD POLSKIM MORZEM.

Powieść z życia rybaków kaszubskich

ARTURA GRUSZECKIEGO.

Przerażone rybaczkę i pozostali rybacy wypadali na wólubrani przed domy, a ich krzyk trwogi i strachu, płacz rozbudzonych dzieci, poryki przestraszonych zwierząt, mieszały się ze słowami komendy starszych, z jękiem dzwonów i groźnym szumem wzburzonego morza Wielkiego.

Wszyscy, krzyżąc, nawołując, narzekając, biegli na wał.

Przy bladawym świetle dojrzeli wysoką falę rozkołysanego morza, która silnie uderzała o brzeg, zalewając płaszczyznę, wracała z szumem, by spotkawszy nadpływającą falę, uderzyć w nią i trysnąć wysokim słupem wody.

Łodzi z powracającymi rybakami było już dużo przy brzegu, jedni ciągnęli łodzie na wał, inni czekali na falę, któraby ułatwiła im przyciąganie, krzyżowały się ostre, krótkie pytania, odpowiedzi, krzyki, przekleństwa, wołania o sznury, haki, pomoc...

Na wysokim słupie zabłysły trzy lampy w trójkącie, z wierzchołkiem do góry, sygnał burzy.

— Rychło w czas! — zamruczano w okolo.

Nie była to jednak chwila na robienie dalszych uwag, bo morze co chwila, zdawało się, że co sekunda, podnosi fale i z coraz wzrastającą wściekłością uderza o brzeg, i już nie szumi, ale ryczy.

To tam, to owdzie dopływają łodzie wyglądające, jak istne łupiny na wzburzonych falach.

Lecą sznury do rybaków, wyciągają się haki, słychać wrzaski przestróg, krzyk rozkazu, jęk kobiet, płacz dzieci.

Dobit do wału Szymon szyper, wyskoczył i wraz z towarzyszami sili się, aby wyciągnąć łódź w górę.

Przypadła do niego Budziszowa — wołając rozpaczliwie:

— Gdzie syn? gdzie mąż?

— Widziałem, biegną — i wskazał na rozhu-kane morze.

Z zachodu silny wiatr pędził bałwany wody, które uderzały o siebie z łoskotem, miażdżyły się, podpływały, by wznieść nawroty w górę.

Jeżyły się białe grzywy, otwierały się ruchome doliny, pięły się znów w górę, jak gdyby pragnęły padając gwałtownie na dół, dotrzeć do dna i zdobyć tam potworne, niszczące siły.

Michał Okrętnik, który objął komendę, jako doświadczony rybak i żeglarz, obliczył łodzie i maszopów, brakło jednej łodzi i trzech maszopów: Budziszowa, syna jego Kuby i Andrzeja Długiego.

Patrzył przez chwilę na szalejące morze, zmiarkował wznagający się wiatr, który pędził fale i chmury, rozdzierane błyskawicami, pokręcił głową wątpliwie i spojrzął ze współczuciem na Budziszową, która stojąc w jednym miejscu, oczy wypatrywała na morze.

I pomiędzy rybakami poszedł szept o Budziszach. Jaki taki westchnął, i niemal na ustach każdego bląkały się słowa:

— Już po nich.

Wtem nagle na szczycie białej grzywy zarysowała się czarna łódź.

— To oni! Żyj! — rozległy się radosne okrzyki:

Łódź krótką chwilę zakolysała się na szczycie i wraz z całą górą wody runęła w dół.

— Gotować sznury! — krzyknął Okrętnik.

Łódź wypłynęła na nowej fali, lecz zamiast trzech rybaków, w łodzi było dwóch trzymających się kurczowo burtów.

— Spłókała któregoś — zaszeptano.

— Andrzeja Długiego — powiedzieli inni, i w tej chwili rozległ się gwałtowny płacz i jęk Andrzeja. Tylko co bliżsi uspakajali ją, reszta z oddechem zapartym śledziła łódź, miotaną przez bałwany.

Budziszowie żyli. Chwilami zdawało się, że już zniknęli w przepaści wodnej, i znów podnosiła ich nowa fala.

Do zbawczego wału mieli ze sto kroków. Niecierpliwi zaczęli już ciskać sznury. Nowa fala rzuciła ich bliżej brzegu, wpadli w odmet doliny, już wypytywali na grzbiecie bałwana, gdy wściekły nawrót od brzegu poderwał górę, uderzył w nią z łoskotem, wzbil się słup wody spienionej, jeszcze raz zakręciła się łódź na szczycie, wpadła w ruchomą przepaść i morze szalało dalej, jakby ze zdwojoną siłą, pochłonawszy łódź i rybaków.

Krzyk rozpacz i bólu wyrwał się z piersi Budziszowej, która w pierwszej chwili nachyliła się, aby rzucić się w rozhu-kane morze.

Okrętnik, baczny na wszystko, schwytał ją wpół, odsunął od morza, mówiąc:

— A Pan Bóg! a dzieci! Opamiętaj się, kobieto!

Tuż przy matce stanęła blada, odrętwiała z bólu i grozy Jagusia, a Jędręk i Zosia, płacząc i jęcząc, tulili się do matki.

Rybacy zdjęli czapki, przeżegnali się i poszedł głuchy, smutny pomruk modlitwy.

— „Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niech im świeci na wieki wieków, Amen“.

Ksiądz probosz, który przez cały czas burzy, stojąc na wale, kierował ratunkiem, gdy Andrzeja Długiego porwała fala, poszedł do rozpaczającej głośno żony i starał się ją pocieszyć.

(C. d. n.)

Licytacje w publicznej Hali Aukcyjnej,
Spisy rzeczy przyjmowanych na licytacje wystawiane będą najpóźniej dwa dni przed licytacją w oknach Zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przesyłane. Wystawa otwarta codziennie od godziny 3 do pół 9 wieczór, a w święta od 9 do 12 w południe.

Lwów, pasaż Mikolascha — odbywać się będą stale 2 razy tygodniowo zawsze o godzinie 4 popołudniu, a to: w poniedziałki na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, powozy, książki i wogóle dzieła sztuki i rzeczy droższe w zwartki: na garderobe, meble, tańsze sprzęty gospodarze i na przedmioty codziennego użytku. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy i wypłat 279

większość Koła będzie „skrajnie konserwatywną i reakcyjnie rządową”, Koło będzie odstraszać jednych, a więzić innych posłów niezależnych.“

Pragnęby należało, żeby „N. Reforma” obwieściła światu, kiedy reprezentacja całego kraju składać się będzie mogła z ludzi „zbliżonych nie tylko pod względem narodowym, ale i politycznym” i w jaki sposób zmieni się większość Koła, jeżeli posłowie niezależni będą się od niego usuwali.

Kwestya reformy aptekarskiej.

Ze sfer właścicieli aptekarskich piszą nam: Przedłożony Izbie posłów projekt rządowej reformy aptekarskiej natrafia tak w gronie samych właścicieli aptek, jakoteż i w gronie współpracowników na ogromne niezadowolenie. Obydwie strony oświadczają, iż wedle nowego projektu zdane są na łaskę lub niełaskę organów rządowych — a terazniejszy i tak niejasny i zakłany system niniejszym projektem wcale usuniętym nie zostanie.

Główną wadą projektu nowego jest ocenianie wartości całego inwentarza przez władze rządowe w razie sprzedaży apteki, i prawo wglądu organom rządowym w księgi rachunkowe, co uważać należy za wielką niesprawiedliwość wobec tego, iż inwentarz stanowi niejako prywatną własność właściciela apteki.

Projekt rządowy pozostawia zupełnie w spokoju apteki realne, mieści się w 67 paragrafach, wcale nie omawia o Izbach aptekarskich, (zaprowadzenia których niejednokrotnie żądano) i rozesłany został wczoraj do wszystkich gremiów aptekarskich w Austrii i stowarzyszeń zawodowych, jak i c. k. krajowych rad sanitarnych celem oświadczenia swojej opinii najdalej do 15 marca br. Zdaje się, iż na tak krótki termin wpłynął znany wniosek deputowanego Kulpa, celem sanacji orzeczenia najwyższego trybunału z dnia 17 listopada 1902 w sprawie niesprzedajności aptek koncesyjonowanych.

O ile nas wieści ze sfer kompetentnych dochodzą, projekt rządowy wypracowany został dorywczo po postawieniu wniosku Kulpa. Rząd, chcąc przeskodzić utrzymaniu się tego wniosku, a nawet i debacie nad nim, zrodził ten projekt ku ogólnemu niezadowoleniu zawodu, a obecnie nagli, dając możliwie najkrótszy termin do oświadczenia się korporacyom aptekarskim.

Nie możemy jednak nie wyrazić naszego zdziwienia, dlaczego do wydania swej opinii w sprawie reformy aptekarskiej powołane są i c. k. krajowe rady zdrowia, skoro w tych nie zasiadają aptekarze jako członkowie tych rad, tylko sami lekarze.

Z powodów wyżej przytoczonych zaprosił przewodniczący gremium aptekarzy wiedeńskich dr. Zeidler reprezentantów wszystkich gremiów austriackich w liczbie 33 na wspólną konferencję, która się odbędzie w środę dnia 3 marca w Wiedniu, celem porozumienia się i zajęcia w niniejszym projekcie możliwie jednolitego stanowiska. Ze Lwowa wyjeżdża zastępca przewodniczącego gremium p. K. Sklepiński, który z obecnym w Wiedniu przewodniczącym gremium p. J. Piepesem Poratyńskiemu w konferencji weźmie czynny udział.

MAŁY FEJLETON.

Znasz li ten kraj.

— Znasz li ten kraj, gdzie stoją kurne chaty,
Chłop z głodu mrze i szlachcic niebogaty
Tnie lasy w pień? Tam w szponach u lichwiarza
Kmieć, żołnierz, pan i urzędnika gaża.
Znasz li ten kraj: do szynku lud się garnie,
W handerkach rój — pustkami lśnią księgiarnie,
Przewodców sta, a gdy się znajdziesz w tłumie,
Mydła brak technię — co czwarty czytać umie?
Znasz li ten kraj: dodatki od podatku,
Akeyza, cla, stample w każdym wypadku?
Znasz li ten kraj: radca siedzi na radcy,
Wielkości w bród, a ludzie tacy radcy,
Wielkości w bród, bo range nadczołowieka
Ma każdy tam kto „h” — „r” jest lub c. k.?
Ach! stamtąd w świat uciekać nam czempredziej!
— Wiem dawno to! Lecz mów, skąd wziąć pieniądze?
F. Chw.

Wyzwolenie.

Dramat w 3 aktach przez Stanisława Wyspiańskiego.
(Od naszego specjalnego korespondenta).

Co wypiewasz? — Nic!..
„Wyzwolenie”, akt I.

Na scenie teatru krakowskiego — „Polska współczesna”. Z rozkazu miekiewiczowskiego Konrada ma się odegrać dramat, daleki od scenicznego konwenansu i banalności. Deski, świat oznaczające, piętrzą się w Wawel, w sklepienie katedry, zakreślają „koło myśli polskiej” i zaludniają tłumem barwnych postaci. Lśni kontuszem „karmazyń”, z rodu tych na wymarcu; brata się z nim „hołysz” i chłop; po bokach rezsiały się „chóry”, blade szematy niby stronictw politycznych, a żarząca purpura kardynałskich szat stoi u podstawy akordu kolorów.

Rwą one chwilami oczy, jak w ostatniej scenie „Wesela”, kiedy świt gra fioletem po kierezykach i

wstęgach. Ale psychologiczna barwność Wesela-obrazu, który „sięgał do wnętrza trzew”, zatapiał szpony ironii w duszę polską, ta barwność przyblada, przygasła. Nakrył ją szary pokost retoryki, której sprężyna owo „składanie głosek” i to w hieroglify. Nad powodzią słów sterczą szczątki myśli i na nie chroni się myśl słuchacza, podczas gdy po scenie kroczy fantastyczny korowód postaci, raz schematycznych, raz po dziennikarsku aktualnych, a zawsze ciskających kłam w twarz rzeczywistości.

Obrazem „Polski współczesnej” tłum ten nie jest; zaledwie szkicem, cząstką Polski, którą dostrzega krótkowidz polityczny oknem swego poddasza. Polska to frazesu i kwietyzmu, bez wiary w teraźniejszość i przyszłość, przeżywająca sny przeszłości, zapatrzona w wieko grobów królewskich, wsłuchana w „echa grobowych rozwalin”. Kołyszę ją do snu poezya-harfiarka bezmyślną piosnką, kaznodzieja wyrwa z ziemi z korzeniem, głosząc, że królestwo jej nie jest z tego świata... Fantazyja uogólniła to, czego uogólniać nie można pod grozą doktrynerstwa: nie jesteśmy w Polsce, nawet nie w Galicji. Jesteśmy tylko w Krakowie.

Gdy takiej Polsce przygrywał do tragicznego tańca Chochół na „Weselu”, przyjęliśmy ją jako obraz przeszłości, jako sumę, która zamknęła bilans pewnego okresu i zapowiada, że otwarł się nowy rachunek. Gdy jednak ta sama mara podszczywa się pod obraz zwierciadlany Polski współczesnej, to renesans czynu, widoczny dla oka, które patrzy i widzi, zada jej kłam i stawia na właściwym miejscu: sztafardu dla doktryny o zgubnym dziś wpływie poezyi romantycznej na duszę narodu. Wpływ ten usabia geniusz narodu, Chochół, przekostymowany na statwę Mickiewicza, a hypnotyzujący dusze nie piosnką bronowicką, lecz marszem żałobnym Szopena i nie do tańca, lecz „na sen wieczny, na zgon”. Naród ma zstąpić za nim do krypty grobowej, aby znów „wszącał w siebie i pił, czem kiedy gdzie kto gnął”, umrzeć i gasnąć.

Któż uratuje duszę narodu? Konrad, Konrad— wola do czynu i czynu sam. Z pochodnią nienawiści w dłoni uderza na geniusza, wyświeca z ducha narodu poezye-tyrana i...

I znów słychać echo „Wesela”: akord fatalnej depresji, kociętkiwku serca i ducha. „Wszystko była maska podła”: Wawel, katedra, Polska współczesna, wygnanie poezyi, zwrot do czynu. „Lalki, szopka, podłe maski, farbowany fałsz, obrazki. „La comedia è finita”. Akorzy składają kostiumy, płócienna katedra wędruje do rupieciarń, koryna spada nad dramatem Konrada. On sam, strącony z wyżyn iluzji, bo brał komedię na seryo, oszołomiony tym upadkiem, wodzi wzrok po opustoszałej scenie. Wszysey odeszli, zamknęli go w teatrze... Próżno Erynie zbroją go mieczem zemsty... Żelaznych wrót zaparta noc... Konrad nie wyłamie drzwi, co na świat wiodą, nie powiedzie Erynyj na żer. Aż kiedyś, kiedyś uchylą się wrota. Otworzy je „wyrobnik, może dziewczka bosa” i wola do czynu runie na naród z okrzykiem: Więzy rwij!

Wpływ poezyi romantycznej na ducha narodu jest kamieniem węgielnym poematu „Kazimierz Wielki”, a myśl o nim zrodziła w fantazyi poetyckiej „Polskę współczesną” z „Wesela”, obecnie zaś wcieliła się w „Wyzwolenie”, znacząc, niestety, drogę tej metampsychozy, ronionym ze skrzydełek barwnym pyłkiem poezyi. Jedna strofa „Kazimierza”, jedna scena z „Wesela” silniej ryje się w duszę, niż cała gadatliwość cieniów, które grają „Wyzwolenie”. Żelanci sztuki czystej zdejmowali z „Wesela” zawartość ideową, niby szatę zwierzenia, bez uszczerbku dla dzieła sztuki. Podobny eksperyment z „Wyzwoleniem” przedstawiałby się jako wielkie ryzyko, odsuwając na bok zawartość ideową, a z nią i wieszczą aspiracya utworu, zabierzemy „Wyzwolenie” to, co w niem jest najbardziej interesujące. Z pięknego miejscami wiersza i z kilku nastrojowych obrazów, w które kamienieją postacie na scenie, nie złoży się dzieło tak potężne, aby mogło fa-scyonować ze stanowiska „sztuki czystej”.

Na domiar, rzadkie oazy natchnienia pozostały niemal bez wyjątku w egzemplarzu. Wyspiański zszpał wszystkie brylanty swych wierszy na „objaśnienia”, tak, że „dramatis personae” muszą się kontentować szarym uniformem retoryki, której przewlekłość skraca wreszcie sam znużony słuchacz, puszczając mimo uszu nieskończone tautologie.

Wierszowany ów komentarz pasuje „Wyzwolenie” na „Buchdrama” nie tylko formalnie. Brak jego dał się odczuć w teatrze i zaciemnił do reszty wiele scen, zwłaszcza końcową, która dopiero w związku z nim prawdziwie dramat „kończy”.

Budowę charakteryzuje znana z „Wesela” „jasełkowość” upstrzona barokowymi pomysłami. Ironia rozsiadła się po wszystkich zakątkach gmachu dość bałamutna, aby zgromadzenie snobów literackich miało wdzięczny temat do długiej konferencji, poświęconej „dociekaniu”, czy ten lub ów frazes jest seryo, czy też ironiczny? W osobnej barokowej przybudówce mieszka duch złośliwości (w szatach geniusza prawdziwej sztuki), który idzie na wiatrakowy bój z konwencją teatralną, ośmiesza teatr jako taki, drwi z tantamu co udaje „Zygmunta” i z bębna — grzmotu. Ataki to zgola pozorne, gdyż „Wyzwolenie” nie gardzi sztuczkami teatralnymi nawet tam, gdzie ma być wzorem dla „narodowej sceny” i w gatunku efektów przebiera czasem

nie bardzo wybrednie. Jeżeli mimo to jeszcze unosi się nad niem duch nudy, to wina rozwlekłości, która nicuje po kilka razy puste często frazesy i topi w nich niejednen świetny w zasadzie pomysł.

W tym kierunku nie dopisał cały akt II. Ucieleśnienie myśli Konrada w postaciach masek jest jako pomysł równie nowe, jak znakomite, wątek wszakże tych dwudziestu dwóch dyalogów przedstawia chaos, nawet w czytaniu nierozwiązalny, ze sceny zaś nużący i dający wrażenie zbyteczności.

Nie jasność jako taka, jest uprawnioną formą wypowiedzania się poezyi o ile jest suggestywną i nie pragnie apelować do analitycznego rozumu. Gdy wszakże Konrad filozofuje i prowadzi myśl naszą na szlaki rozumowania, trudno rozgrzeszyć go z chaosu, w jakim brodzi. Jeżeli jest przypadkową, dowodzi pomniejszania pojęć, którymi się operuje, nie jasności wizji, którą się pragnie przedstawić.

Nad sobotnią premierą unosił się też duch rozczarowania, uczucie, że na „Wyzwoleniu” znów się obniżyla linia falista, którą zakreśla przepyszny, królewski talent Wyspiańskiego. Ze sceny dochodził wszakże chwilami szum skrzydeł wielkiej poezyi, budząc nadzieję, że w szeregu wzlotów i upadków, jaki przedstawia każda twórczość, jest „Wyzwolenie” zapowiedzią przyszłego wzlotu, tak jak „Legion” w stosunku do „Wesela”.

K. S.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 2. marca.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Koncesya kolejowa.** Ministerjum kolej, przedłożyło na dalszych 6 miesięcy koncesyę udzieloną porucznikowi 5 p. ułanów Wiktorowi Kochanowskiemu na techniczne prace przedwstępne dla kolei normalno-torowej z Sauoka przez Mrzyglów, Birczę i Krasieczyn do Przemysła.

— **Konkurs nauczycielski.** Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły Ludowej” rozpisuje konkurs na posadę młodszego nauczyciela, względnie nauczycielki, przy szkole polskiej im. Tad. Kościuszki w Białej z płacą roczną 900 kor. i 20 proc. dodatku na pomieszkanie 180 k. razem 1.080 k. Kandydaci z egzaminem wydziałowym mają pierwszeństwo. Podania opatrzone w dokumenty służbowe wnosić należy do dnia 15 marca b. r. pod adresem zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły Ludowej” w Krakowie, ul. Studecka 1. 5. Wszystkie polskie czasopisma uprasza się o potwierdzenie niniejszego komunikatu.

— **Zjazd lekarzy powiatowych** odbył się dnia 28 lutego b. r. w lokalu Tow. lekarzy galicyjskich (ul. Dominikańska 11). Omawiano następujące sprawy: 1. Aseptyczne ochronne szczepienie od ospy (referent radca dr. Lachowicz ze Lwowa). 2. Czy zachodzi potrzeba założenia Tow. lekarzy urzędowych? (ref. dr. Friedberg z Brodów). 3. Zwalczenie jaglicy w kraju (ref. doc. dr. Szulislowski ze Lwowa). 4. Rozpoznanie tyfusu plamistego (ref. dr. Bory z Dobromila). 5. Sprawy zawodowe (ref. dr. Kramarzyński z Dąbrowy). 6. O potrzebie wydania popularnej broszury o chorobach zakaźnych (ref. dr. Nycz).

— **Z politechniki.** P. Grochowalski Antoni, rodem z Fragi w Galicji i p. Seifert Mieczysław Henryk, rodem z Podłęża w Królestwie Polskiem, złożyli drugi egzamin państwowy na wydziale chemii technicznej w politechnice lwowskiej.

— **Sienkiewicz o pornografii teatralnej.** Wychodzący w Warszawie „Kurjer teatralny” rozpisał kwestyonaryusz „W sprawie repertuaru pesymistyczno-znysłowego”, a w szeregu opinii w tej aukcie wydrukował następującą odpowiedź Henryka Sienkiewicza:

„Ruja pojawia się tylko w pewnych porach roku i nie wypełnia całkowicie życia nawet zwierzęcego, tembardziej więc nie może wypełnić ludzkiego.

„Z tego względu kierunek, oparty wyłącznie na porubstwie, jest nie tylko szkodliwy etycznie, ale, jako niezgodny z prawdą i naturą rzeczy, wydaje mi się w znaczeniu estetycznym naciągany, nieszczerym, zatem bezwartościowym.

„Zresztą, nie znając większej części sztuk, o które chodzi, nie mówię o nich, tylko wypowiadam zdanie ogólne”.

— **Pożeganie.** Przedwczoraj popołudniu na dworcu głównym zgromadzonych było bardzo wiele osób, przeważnie za sfer nauczycielskich, oraz uczniów. Grono nauczycieli szkoły im. św. Anny zgromadzone było w komplecie, muzyka szkoły św. Anny grała od ucha pożegnane marsza. Ludzie przyglądali się ciekawie tej manifestacji pożegnanej, nie każdy jednak wiedział, o co chodziło. Oto odejdział ze Lwowa do Stanisławowa, na stały tamże pobyt, mianowany nauczycielem głównym przy tamtejszem seminarjum p. Tomasz Markowski. We Lwowie była to postać znana. Przez 25 lat pełnił obowiązki nauczyciela przy tutejszych szkołach ludowych, mimo, że miał warunki na nauczyciela szkół średnich. Po ukończeniu bowiem szkoły średniej, mając już patent na nauczyciela szkół ludowych i wydziałowych — kończył wydział filozoficzny, poczem złożył egzamin u nauczycieli do szkół gimnazjalnych i realnych. Kończył potem akademię weterynaryi, a jako lekarz weterynaryi odbywał iesz.

kowe bardzo znaczny, bo 301 kor. 40 hal. po potrąceniu wydatków.

□ **Drohobycz.** (Gmach sądowy). Gmach sprawie, dliwoci przy ul. Stryjskiej stanął już pod dachem, a z nastaniem wiosny nie się tykować i kończyć tak by z 1 listopada br. mógł się tam przenieść sąd z urzędem podatkowym. Budowę prowadzi przedsiębiorstwo ale bez stałego nadzoru technicznego ze strony rządu; skutek zaś tego jest ten, że sufit sklepiony na drugim piętrze się zawalił i co chwila się coś wali, kalecząc robotników. Gdy więc oddadzą władzy gotowy gmach, może bardzo łatwo zdarzyć się wypadek, że podczas rozprawy runie sufit i wielką sprawi przyjemność sędziom, ich żonom i dzieciom, również i zgromadzonym stronom i ich rodzinom.

† **Rząd rosyjski** pragnąłby sam zaspakajać wszystkie zbiorowe potrzeby swych poddanych. Dostarcza im chleba wprawdzie wówczas tylko, gdy głód się sroży, ale poi go już sam wódką, urządza mu widowiska i rozrywki, wozi kolejami i oświeca nie tylko w szkołach, ale i wydawanych przez siebie pismach. Dla chłopów rosyjskich wydaje „Sielski Wiestnik“, dla polskich „Oświatę“, obecnie idzie dalej i warszawską „Gazetę policyjną“, która dotąd zamieszczała tylko wiadomości urzędowe, zamienia na pismo literacko-naukowe, w którym artykuły drukowane będą w dwóch językach.

† **Tow. pomocy naukowej** im. Marcinkowskiego w Poznaniu miało w r. u. 10.490 m. dochodu. Liczba członków jego wynosi 559. Zarząd Towarzystwa składają: dr. Święcicki, przewodniczący; prof. dr. Łazarewicz, skarbnik; dr. Adam Karwowski, sekretarz; mecenas poseł Bernard Chrzanowski, dr. Gantkowski, ks. proboszcz radca Kolasiński, dr. Kożuszkiewicz, Jarosław Leitgeber, dr. Smoliński, Józef Sobiecki, Stanisław Stolpe, ks. prałat poseł Stychel i Wendland.

† **Pułkownik Jaworski**, komendant wojskowego zakładu leczniczego w Karlsbadzie, zmarł tam onegdaj. Zmarły był bardzo lubiany w kołach kolegów-oficerów, przebywających w Karlsbadzie na kuracji, był też ogólnie poważany i znaną osobistością wśród kuracjuszy i niewojskowych wszystkich warstw i narodowości.

○ **Zebrań robotnicze** odbywają się w Odesie od kilku tygodni co niedziela i święta. Celem ich jest opracowanie ustawy Towarzystwa pomocy wzajemnej. Na zebrania schodzi się po 1.000 osób tak robotników ukwalifikowanych, jak i wyrobników. Robotnicy fabryczni opracowali już ustawę, według której uczestnicy będą wnosili wpisowe w kwocie 50 kop. tygodniowe wkładki po 20 kop. Towarzystwo wydawać będzie członkom chorym, kalekom i niedołężnym wsparcia jednorazowe, pensye zaś i zapomogi wdowom i sierotom.

○ **Fundacya naukowa Carnegiego.** Niewyczerpany w ofiarności swojej na cele naukowe i użyteczności publicznej, amerykański król stalowy, Carnegie, utworzył między innymi w Waszyngtonie „instytut poparcia wolnego badania“. Instytut ten wydał już zapomogi licznemu gronu uczonych. Między ostatnimi znajduje się znany fizyolog, Scripture, profesor uniwersytetu Yale, który prosił o fundusz na dalsze prowadzenie badań nad głosem ludzkim. Profesor Altwater otrzymał 5.000 dolarów za swoje prace nad ciepłą oddech. Nadto znaczną sumę otrzymało muzeum Peabody przy uniwersytecie Yale. Niedawno zawiadomił też Carnegie burmistrza Greenocku, że gotów jest dać 10.000 f. szt. na fundację pamiątkową im. Jakóba Watta; nadto zamierza stanąć na czele agitacji w Ameryce, celem zebrania możliwie znacznego funduszu, dla projektowanej fundacji na cześć wynalazcy maszyny parowej.

○ **Magnat węgierski pod kuratelą.** Wielką sensację budzi od kilku dni w Budapeszcie los młodego magnata węgierskiego, hr. Erwina Batthany'ego. Według informacji dzienników budapeszteńskich został młody, 26-letni hr. Erwin umieszczony w jednym z zakładów psychiatrycznych, ponieważ przyznawał się publicznie do zasad Krapotkina i Tolstoja. Po ukończeniu gimnazjum był hr. B. słuchaczem kilku wszechnic zagranicznych. W Londynie poznał się z ks. Piotrem Krapotkinem i przejął się jego zasadami i był przez kilka lat współpracownikiem niemieckich, angielskich i francuskich czasopism anarchicznych. W roku 1901 powrócił młody hrabia do kraju ojczystego, w którym posiada olbrzymie dobra. Ale i tu zajmował się więcej książkami, aniżeli gospodarstwem. W Budapeszcie obcował ze znanym za granicą filozofem anarchizmem Schmidtem, który poznał go dokładnie z ideami Tolstoja. Batthany postanowił teraz realizować ideały Tolstoja w swoich dobrach, zaczął też jako chłop obcować z okolicznymi chłopami. Postępowanie tego rodzaju nie podobało się rodzinie hrabiego, na jej więc życzenie postawiono go pod kuratelę. W skutek interwencji wuja zdjęto zeń kuratelę i wypuszczono z sanatorium. Nie wpłynęło to jednak na zmianę jego poglądów. Przetłumaczył teraz wiele dzieł Tolstoja na język węgierski i umieścił w socjalistycznym organie artykuły, wyjaśniające dlaczego zamknięto go w sanatorium. Artykuły te były powodem ponownego umieszczenia hr. B. w sanatorium, z którego pragnął go przyjaciele wydobyć.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI

Zakład techniczno-dentystyczny L. Wiktora już został otwarty na placu Halickim.

Ogólnie wydają **Mauthnera** impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204

Podziękowanie.

Wielebnemu księdzu kanonikowi dr. Pawlikowski, Wielebnemu Duchowieństwu, wszystkim P. T. kolegom i przyjaciółom śp. Jana Sopor Jakubowskiego, oraz wszystkim życzliwym za ostatnią posługę oddaną zmarłemu, składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie

Rodzina.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek 2 marca: po raz ósmy: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

We wtorek 4 marca po raz ostatni w tym sezonie: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Gościnnie występ Bel Sorel, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

We środę 4 marca po raz piąty: „Kładka“ komedia w 3 aktach Fr. Gressaca i Croisseta.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 3 marca: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Pawła Sarasate, skrzypka i Berty Marx-Goldschmidt, pianistki. Program: I. 1. Orkiestra. 2. Raff. II. Wielka sonata na fortepian i skrzypce, odegrał Paweł Sarasate i Marx-Goldschmidt. II. 1. a) Bach: Uwertura D-dur, b) Mozart: Pastorale varié, c) Saint-Saens: Etuda w formie walca, odegra Marx-Goldschmidt. 2. Bach: a) Chaconne, b) Z sonaty na skrzypce Largo i Allegro assai, odegra Paweł Sarasate. III. 1. a) Chopin: Polonaise fantaisie, b) Liszt: Rapsodya, odegra Marx-Goldschmidt. 2. Sarasate: a) Nocturn-Serenada, b) Introdukcya i Tarantella, odegra Paweł Sarasate.

We czwartek 5 marca: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Pawła Sarasate, skrzypka.

Repertuar teatru ruskiego we Lwowie.

Wtorek dnia 3 marca „Potępienicy“, dramat ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Tołstocznoho.

We środę 4 bm. po raz drugi: „Chaziain“, komedia w 4 aktach Karpenka-Karoho.

We czwartek 5 bm. „Baron cygański“, operetka w 3 aktach Straussa.

W sobotę 7 b. m.: „Żydówka wychrzoianka“, dramat ze śpiewami w 5 aktach Tołstocznoho.

Teatr. Dziś „Mieszczanie“ po raz ósmy.

Jutro po raz ostatni w bieżącym sezonie operowym „Traviata“ z p. Bel Sorel w partyi tytułowej, traktowanej przez włoską primadonę z wielką bravurą.

We środę wznowienie „Kładki“, krotoczwili francuskiej budzącej od początku do końca wybuchy śmiechu.

Próby z „Toski“ i „Markiza Prioli“ w pełnym biegu. Premiery w bieżącym tygodniu.

○ **Koncert Alicji Barbi**, nadwornej śpiewaczki odbędzie się dziś w sali „Sokoła“ z następującym programem: Gluck. Recitativo i Arya „Divinités du Styx“. Lotti. (1880) Arietta „Pur diecerti“. Paradies. (1710) Arietta „M'ha presa“. Buononcini. (1640) Arietta „Suol dar la vita“. Schubert. a) Drogokaz („Der Wegweiser“), b) Dokąd („Wohin“). Schumann: a) W dal, w dal („Weit, weit“), b) To on. („Er ist's“). Brahms: a) „Immer leiser“, b) „Vergebliches Ständchen“. Martini „Plaisir d'amour“. Martinville „Vieus aurore“. Boieldieu „Prends garde à toi“. Akompaniament objął dr. Mieczysław Szenk.

○ **Setny koncert w Filharmonii.** Koncert sobotni z dnia 7 b. m. będzie setnym w szeregu koncertów, urządzonych do tej pory w Filharmonii od dnia jej otwarcia, t. j. od dnia 27 września r. 1902. Celem upamiętnienia tego „sui generis“ jubileuszu, dyrekcya Filharmonii urządziła w sobotę koncert po cenach niesłychanie niskich, najdroższe bowiem bilety kosztować będą bagatelkę, gdyż za ledwie jedną koronę. Na program złoży się kilka nowalij muzycznych, zresztą zaś wypełnią go te z wykonywanych już utworów, które najbardziej się podobały i największym cieszyły się sukcesem.

○ **W koncercie Lutni poznańskiej** wzięła udział między innymi pani Konstancya Lipińska ze Lwowa, której śpiew, jak powiada „Dziennik poznański“ był prawdziwą ozdobą wieczoru. „Pani Lipińska — pisze dalej „Dziennik“ — posiada alt o brzmieniu pełnym i dźwięcznym, o skali niezmiernie obszernej, wspaniała szczególnie w tonach piersiowych, a wsparta znakomitą szkołą, zwłaszcza pod względem dykcji i umiejętności frazowania, pewną być może zawsze pełnego sukcesu, czy to zaśpiewa arye z „Traviaty“, czy prostą dumkę ukraińską. Głos gościa naszego jako koloryt, zwłaszcza ze względu na przeważające w nim akcenta dramatyczne, nadaje się raczej na scenę operową i tam dopiero głos i talent w całej pełni ocenić by można, gdyż tam ich właściwe pole. To też tem więcej podziwiać należy w jak wysokim stopniu i na sali koncertowej artystka audytorium całe wstępnym bojem zjednać sobie zdołała. Oprócz ariy z „Traviaty“, która była zaśpiewana, jak nie można lepiej, największej wrażenia osiągnęły dodane nad program arye z „Trubadura i z „Miguon“. Pieśń wiosenna z „Samson et Dalila“ Suint-Saënsa mniej się nadaje do głosu pani L. Z utworów charakteru lirycznego najlepiej wypadły „Dziewczę i śmierć“, pieśń jakby dla głosu pani L. umyślnie napisana i „Dumka“ Zawadzkiego“.

○ „Poezye prozą“ K. Tetmajera podaje w przedkładzie ilustrowany dodatek petersburskiego dziennika „Nowosti“. Przekładu dokonał N. Gross.

○ **Nina Hoffmannowa o Konopnickiej.** W lutym zeszyte miesięcznika wiedeńskiego „Neues Frauenleben“ Nina Hoffmann, autorka znakomitej biografii Dostojewskiego, umieściła ciekawe studium o Maryi Konopnickiej, zawierające też krytyczne uwagi o naszej nowoczesnej literaturze. Ciekawy jest występ o naszym romantyzmie: „Marya Konopnicka — to dziecko owego romantyzmu, reprezentowanego przeważnie przez Słowackiego, mistrzyni owej specjalnie polskiej liryki, której zapal nas ku niebiosom podnosi, której obfitość myśli nas zdumiewa, której żar uczucia nas porywa, której język wprawdzie często obraz stawia obok obrazu, ale zawsze przyska i jarzy, jakoby kto w słońca blasku płynne złoto przelewał, perłami i karbunkulami. A jestto przecież liryka, której brakuje głównego znamienia wszelkiej liryki egotyckości. Co więcej, polska liryka, gdzie się nie przejmuje pierwiastkiem epicznym, ma w sobie coś retorycznego. W czem więc tajemnica, że tak potężnie działa? Ludzka osobowość — osobowość jednostkowa wraz z szczególnym i żalem, z parciem ku bytowi indywidualnemu, stała się tutaj osobowością kosmiczną. Kąt domowy bez ojczyzny, a w tym kącie ubogi, ciemny, głodny, zziębnięty, ciężko pracujący lud, pełen wiary, pokory i miłości „sprawiedliwego Boga“ i wszystkich Jego jasnych Świętych i cudów — oto co dziś tworzy owo „ja“ polskiej liryki, a osobliwie liryczne „ja“ Maryi Konopnickiej“.

○ **Przeglądu wszechpolskiego** nr. 2 luty i b. r. zawiera: 1) Wobec kryzysu rosyjskiego. — 2) B. Ostoja: Powrotna fala kosmopolityzmu. — 3) Bol. Nidzioki: Polityka ekonomiczna demokracji II. — 4) J. L. Popławski: Obciążenie podatkowe w Galicji i Królestwie Polskiem. — 5) En-ty: Polityka miejska w Warszawie I. — 6) J. L. Jastrzębiec: Z całej Polski. — S. Kowicz: Polityka zagraniczna. — 8) Sprawy bieżące: Szkoła nauk politycznych. — 9) Przegląd prasy. — 10) Kronika.

○ **„Przyszłość“** Z początkiem marca b. r. zaczęło wychodzić dwutygodnik społeczno-literacki kształcący się młodzieży pod tytułem „Przyszłość“. Pismo to, redagowane przez akademików U. J., zajmować się ma w artykułach społecznych sprawami narodowymi i dotyczącymi młodzieży, w dziale literackim zamieszczać będzie przede wszystkim prace uzdolnionych sił młodych.

○ **Bulletin polonais**, pisma poświęconego literaturze, nauce i wiadomościom artystycznym, wydawanego przez b. uczniów szkoły batignolskiej w Paryżu, nr. 175 za luty b. r. zawiera: 1) F. T. Montalembert i general Skrzynecki. 2) Siedm lat w Sztetynie, przekład pamiętnika Bronisława Szwarcego. 3) Sto lat zarządu Królestwa Polskiego — przekład rozprawy dra S. Askenazego. 4) Wiadomości bieżące.

Szkoła w Schodnicy.

Od p. Kazimierzowej Odrzywolskiej ze Schodnicy otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Szanowna Redakcyo! W nrze 68 „Słowa Polskiego“, w sprawozdaniu z procesu Schodnickiego przed sądem karnym w Drohobyczu, wymienionem zostało moje nazwisko, w odniesieniu do tutejszych spraw szkolnych.

Ponieważ chciałabym uniknąć wszelkich fałszywych wniosków, jakie przez wmieszanie tu mojego nazwiska dałyby się wysnuć, przeto dla wyjaśnienia sprawy, oświadczam co następuje:

1) Że szkoła polska w Schodnicy, zbudowana i urządzona przez Wacława Wolskiego i s. p. mego męża Kazimierza Odrzywolskiego, którą mąż mój do ostatnich chwil życia serdecznie i gorliwie się opiekował, że szkoła ta tem samem i mnie bardzo żywo interesuje i że mam sobie rzeczywście za obowiązek czuwanie „z pietyzmem“ nad tem, co sprawozdawca nazywa fundacyą męża mego.

2) Że od jesieni z. r. jestem delegatką Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły lud. i jako taka czuję się uprawnioną do czuwania nad szkołą, którą jeszcze podczas jubileuszu A s n y k a założyliśmy wspólnie z Wacławami Wolskimi, w darze i w hołdzie temu pocię-obywatelowi, jako ówczesnemu prezesowi Tow. Szkoły lud.

3) Że z tego tytułu zasiadam z ramienia Zarządu głównego jako reprezentantka Tow. szkoły ludowej w schodnickim komitecie szkolnym, który jest najwyższą a u t o n o m i c z n ą władzą miejscową, powołaną w pierwszym rzędzie do czuwania nad losami tutejszej szkoły polskiej i do załatwiania wszelkich spraw związanych ze szkołą, wszelkich zatargów i wszelkich nieporozumień wewnętrznych. Z tego więc tytułu, a raczej z tych wszystkich tytułów razem wziętych czuję się istotnie upoważnioną do wglądania w miejscowe sprawy szkolne, a nieuzurpując sobie bynajmniej miana „protektorki“ poczuwam się do obowiązku uczestniczenia w tem wszystkim, co dalszych losów tej szkoły dotyczy.

Z przykrością jednak skonstatować muszę, że sprawa obecna, idąc na zupełnie niewłaściwą drogę sądową, z pominięciem miejscowego komitetu szkolnego, (jedyniej kompetentnej zwierzchności autonomicznej) całkiem niepotrzebnie nabrała rozgłosu. Ponieważ jednak w danej chwili już jest na tej drodze i potoczyć się musi dalszym swoim biegiem przez wszystkie instancje.

Ponieważ obecnego wyroku nie można uważać za ostateczne załatwienie sprawy.

Ponieważ w teraźniejszym jej stadium wszelka postronna ingerencya musi być wykluczona, nie pozostaje zatem nic innego, jak czekać i śledzić bacznie biegu sprawiedliwości sądowej, odkładając ingerencyę do komitetu szkolnego, gdzie mi także prawo głosu przysługuje.

Na sprawę tę chcę patrzeć jedynie ze stanowiska dobra szkoły polskiej — dobra dziatwy polskiej. I dlatego oświadczam jasno i wyraźnie, że jedynie o to dobro chodzić mi będzie przy ewentualnem rozpatrywaniu tej sprawy i że wszystkie inne pobudki i wszelkie inne względy ustąpić muszą wobec tego decydującego dla mnie względu.

Muszę oświadczyć również, że widzę całą grozę tego rozdziału między szkołą a Kościołem i że ten przez sprawodawcę drohobyckiego, tak nazwany „Odwieczny bój dwóch światów“, niepowinien mieć swego zastosowania; i że nie szkodliwego i niebezpiecznego nie znam nad wprowadzenie w dusze dzieci rozbratu pomiędzy wiedzą a religią, rozbratu zupełnie fikcyjnego i sztucznego.

Oświata w duchu polskim i w duchu religijnym była naczelną myślą założycieli szkoły. I byłoby odstępstwem od tej idei przewodniej pozostawić nadal obecny ferment i wystawiać dusze dzieci na pastwę takich zgubnych antagonizmów. Nie badałam dotąd tej sprawy, więc gdzie jest wina? — nie wiem, wiem tylko, że stan obecny jest anormalny i że tak jak jest, długo pozostać nie powinno i że nieobejdzie się to bez wielkiej szkody moralnej dla dziatwy.

Być może, że interwencya moja w tej sprawie okaże się niepotrzebną, lub ewentualnie nieskuteczną — (bo przecież nie ja jedna decydować tutaj będę). Ponieważ jednak wzmianka owa o moim stosunku do tutejszej szkoły domagała się objaśnienia — przeto musiałem zaznaczyć moje stanowisko, od którego nie odwidam, a więc żądne względy uboczne.

KAZIMIERZOWA ODRZYWOLSKA,

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Zranione serce).

Lwów, 2 marca.

Dnia 31 grudnia 1902 r. rozegrała się w ulicy Sykstuskiej, l. 10 krwawa scena. Murarz Jan Jaremko przebił nożem żonę swą Olę. Wypadek ten opisaliśmy w swoim czasie w kronice naszego pisma, obecnie epilog jego rozgrywa się w sądzie karnym przed przysięgłymi.

Jan Jaremko, murarz, poznał się przed 6 laty ze śp. żoną swą Olę. Była ona podówczas kasyerką w mleczarńi w ul. Sykstuskiej, a jako kasyerka zmieniała często posadę, służąc naprzemian we Lwowie, w Przemyślu i Stanisławowie.

Obwiniony Jaremko ożenił się z nią choć była biedną a nadto przed zamążpójściem miała tyle awantur miłosnych, że chyba tak bardzo zakochany jak Jaremko mógł o nich zapomnieć. Przez cały czas pożycia małżeńskiego trwały między małżeństwem awantury z powodu tego, że śp. Olga nie chciała zapomnieć o swem dawnym życiu.

Nareszcie przed 2 laty opuściła Olga dom mężowski i wróciła do swego dawniej ulubionego zajęcia, a mianowicie przyjęła posadę kasyerki kawiarnianej w Przemyślu.

Pobyt w małym mieście widać nie przypadł Oldze do gustu, to też po 2 miesiącach wróciła do swego męża i teraz mieszkała z nim razem do 23 listopada 1902. Dnia tego zrobił Jaremko wiarogłomnej swej żonie awanturę, a powód do niej nie był bynajmniej biały. Oto Jaremko wróciwszy po 1 miesięcznej nieobecności, z Borysławia, gdzie miał robotę, znalazł u żony dziwną jakąś zmianę.

Zamiast perkali okrywały piękną jej postać jedwabie, a małe jej nóżki lakierki. Domyślił się Jaremko, skąd te dary pochodzą, a gdy do tego zauważył u żony podejrzanę lekarstwa na chorobę zakaźną, wpadł w złość i zrobił jej większą awanturę, po której ś. p. Olga opuściła już na stałe dom mężowski. Wyprowadziwszy się od męża, zamieszkała w ul. Sykstuskiej l. 10 u niejakiej Katarzyny Włoszyńskiej. Nie widząc kochanej Olgi w domu swoim, zatęsknił za nią Jaremko. Znowu zapomniał o jej występnie w życiu, przebaczał jej wspaniałomyślnie, a tylko błagał, by wróciła do niego. Daremnie. Olga zasmakowała w lekkim życiu. Nie chciała jeść chleba, zdobytego ciężką pracą męża, a wiedziała o tem, że jest piękną... Oświadczyła więc mężowi, że znalaziono dla niej korzystną posadę, dla której opuszcza Lwów. Serce cisnęło się Jaremce, obrażona została jego ambicya, jednak miłość i tęsknota przemogły. W dniu 31 grudnia 1902 udał się Jaremko jeszcze raz do swej żony, lecz zastał drzwi jej pomieszkania zamknięte. Podejrzewając, że w domu żony musi się dziać coś złego, zaczął się Jaremko gwałtownie dobijać do drzwi. Lecz to nie pomagało.

Wówczas Jaremko wezwał dozorcę domu Michała Szaka i żaląc się przed nim, prosił go, aby udał się do jego żony i namówił ją do chwileczki rozmowy. Olga wraz z Włoszyńską zgodziły się na to i wpuściły Jaremkę do pierwszego pokoju. Tu Jaremko rozmawiał z żoną spokojnie, później

zaś wpadł w złość, chwycił leżący na kufrze nóż kuchenny i pechnął nim Olę w brzuch, wołając: „Teraz już masz dość, więcej do ciebie nie przyjdzie“. Przebita Olga na drugi dzień ducha wyzionęła, a zdradzany nieszczęśliwy mąż siedzi obecnie na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył radca Promiński, oskarża prok. Lewicki, broni osk. adw. dr. Solański. Do rozprawy powołano kilku świadków i znawców lekarzy dra Chomina i dra Lachowicza.

Oskarżony 32-letni przystojny mężczyzna zeznaje głosem przynębnym. Kochał swą żonę bardzo i mimo jej występnego życia byłby jej wszystko przebaczył.

Cierpiał wiele z powodu jej występnego życia, robił jej gwałtowne sceny, ale gdy ochłonął, stęskniony pierwszy biegł do niej, całował, błagał i zaklinał, by do niego wróciła. I wówczas choć w występnie w życiu swem doszła do ostateczności, byłby jej jeszcze przebaczył, gdyby tylko okazała ochotę do powrotu. Niestety, gdy Jaremko krytycznego dnia przybył do Olgi i nakłaniał ją do powrotu do domu, ta wraz z Włoszyńską zaczęła drwić z niego. Wtedy nastąpiła w nim jakaś zmiana, wpadł w jakiegoś szału, z którego sobie zdać sprawy nie może, chwycił jakiś przedmiot i uderzył nim Olę. Później, słysząc głosy zachęcające go do ucieczki — zaczął biec, a dokąd — nie wie.

Koło Sejmu chwycił go Szak za ramię i oddał w ręce policji.

Na zapytanie obrońcy opowiadał oskarżony, że posyłał żonę do nauki krawiectwa, chcąc, by Olga w jakiś sposób zarabiała na swe wygórowane potrzeby. Później, gdy Olga nie chciała oddawać się krawieczynie, poradził jej, by uczyła się akuszerki, zapłacił za jej patent, sprawił jej potrzebne narzędzia, ale i to na nic się nie przydało, bo Olga nie chciała pracować.

Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Św. Michał Szak, dozorca kamienicy, w której rozegrała się ta straszna tragedia, przedstawia tę scenę tak, jak jest opisana w akcie oskarżenia. Zresztą żadnych szczegółów sobie nie przypomina. Nie wie, czy Olga była przystojna, widział tylko, że zawsze była wystrojona.

Św. Katarzyna Włoszyńska, wdowa po listonoszu. Olga sprowadziła się do niej „kątem“ trzy tygodnie przed katastrofą. Mówiła jej, że trudi się akuszerstwem i krawieczyną, ale wywieszki nie chciała przybić nad bramą.

Świadek nie widział, by Olga kiedy co robiła. Zaraz po sprowadzeniu się Olgi zaczęli do niej przychodzić jacyś panowie, jak tłumaczyła Olga, jej „bracia“. Przychodziły również jakieś „panny“, rzekomo krawieczynie, koleżanki Olgi. Widząc te częste wizyty, zaczęła Włoszyńska robić Jaremkowej wymówki i zagroziła jej, że jej wymówi pomieszkanie. Jaremko przychodził także kilka razy i jego Olga przedstawiała jako brata. Kiedy Włoszyńska dowiedziała się, że Olga jest zamężna, namawiała ją do powrotu do domu.

Olga wyrażała się bardzo pochlebnie o mężu, tłumaczyła się jednak, że nie może do niego powrócić, bo Jaremko mało zarabia. W dniu krytycznym wybierała się Olga na jakiś wieczorek sylwestrowy więc szła sobie bluzkę, którą nawet pokazywała Jaremce.

Opisując chwilę przebicia, Włoszyńska zaczyna płakać. Jaremko wziął spokojnie nóż do ręki, a gdy Włoszyńska za chwilę obejrzała się, zobaczyła krew, dobywającą się z brzucha Olgi. Przebita Jaremka upadła i prosiła, by zezwano pogotowie ratunkowe. Jaremko stał zrazu spokojnie nad przebitą, potem uciekł. Denatka miała częste wizyty przyjaciółek, a stale przychodził o rozmaitej porze „brat“ Olgi.

Po przesłuchaniu tych świadków, zeznawali znawcy-lekarze. Cios był ciężki — przechodził przez całą grubość denatki i spowodował śmierć gwałtowną przez krwotok wewnętrzny.

Zmarła dotknięta była na chorobę zakaźną. Co do oskarżonego, Jaremko to można stwierdzić, że był podniecony i działał pod wpływem psychicznego afektu. Tak samo jak nożem, mógł oskarżony i czym innym uderzyć. Bił tem, co miał pod ręką. Oskarżony nie zdawał sobie sprawy z tego, jakie skutki pociągnie to uderzenie.

Na tem odroczone rozprawę do godziny 4-tej popołudniu.

(Los nauczycieli ludowych.)

Stanisławów, 27. lutego.

Onegdaj pod przewodnictwem radcy p. Sojki odbyła się przed zwykłym trybunałem rozprawa karna przeciwko pięciu włościanom z Ćwitowej pod Wojniłowem, oskarżonym o gwałt publiczny.

Włościanie ci dopuścili się gwałtu na osobach nauczyciela z Łuki p. Michała Dybulaka i nauczycielki miejscowej p. Teodory Ilkówny, o czem opowiada akt oskarżenia mniej więcej w sposób następujący:

Dnia 12. stycznia r. b. przyszedł do szkoły w Ćwitowej nauczyciel z sąsiedniej Łuki, p. Dybulak, mając udzielić jakichś informacji zawodowych koleżance swojej p. Ilkównie. Ta poprosiła go, iżby popołudniu zastąpił ją w nauce dopełniającej. P. Dybulak chętnie na to przystał i odbywał z dziećmi tę naukę istotnie, a kiedy zaczęło się ściemniać, zaświecił lampę. Na to jedna z uczennic, niejaka Iwa-

nicka, zauważyła z przekąsem: „kiedy się lampę zapala powinno się powiedzieć: dobry wieczór“. Za tę niewczesną uwagę huknął ją p. Dybulak w kark. Iwanicka wypadła z klasy, a za chwilę pojawił się w szkole jej ojciec, na czele gromady gospodarzy, wszedł do izby szkolnej i począł na Dybulaka krzyczeć i wygrażać mu pięściami pod nos.

Goście odeszli i Dybulak dokończył nauki spokojnie, po wyjściu zaś dzieci ze szkoły, Dybulak widząc, że przed szkołą ludzie stoją, kazał stróżowi drzwi zamknąć. Na to wpadła gromada ludzi, uzbrojonych w kije do sieni budynku szkolnego, drzwi od izby szkolnej wyważono i dobrano się do skóry pp. Dybulaka i Ilkówny. Wszelkie wysiłki wymowy jednego jak i drugiego nie przydały się na nic. Przeciwnie, perswazyje ze strony zaatakowanych zdawały się podniecać napastników. Para pedagogów przeniosła się na teren bezpieczniejszy, cofnęła się do kuchni, zamykając za sobą troje drzwi. Wszelkie wyważono. Gromada napastników z Iwanickim, ojcem uderzonej uczennicy, na czele, wywołka wystraszonego pedagoga do sieni, stąd zaś do ciemnego pokoju i tu sprawiono mu łaźnię. Obito go łaskami i poszarpano na nim odzienie. P. Dybulak odniósł wskutek tej chłosty lekkie uszkodzenie ciała, powodujące 18-dniową niezdolność do pracy. Panna Ilkówna słysząc dokonywaną w sąsiedztwie egzekucję, poczęła wołać o pomoc. Miało to wołanie ten tylko skutek, że przybiegł do niej Hawryło Petronów, który poczęstował ją kilkakrotnie garścią po głowie, twarzy i karku, wskutek czego także ją lekko uszkodził. Rozprawa przeciwko Iwanickiemu i towarzyszom w tej dostatecznie charakteryzującej stosunki nasze szkolne na wsi i położenie nauczycielstwa wiejskiego sprawie, została w wniosek obrońcy oskarżonych, adw. dr. Dożyckiego odroczone, celem zawiązania świadków, mających wykazać niewinność obecnych podsądnych.

Walne zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów, 2 marca.

Zgromadzeniu dzisiejszemu przewodniczył hr. Mieczysław Borkowski. Przyjęto na wstępie szereg wniosków postawionych przez komisję rewizyjną w sprawie rozdziału zysku z r. 1902. (Wnioski te podaliśmy już w numerze niedzielnym.)

Załatwiono szereg petycji wdów i sierót po urzędnikach o zapomogi lub dar z łaski, o podwyższenie emerytury urzędników, oraz o udzielenie zaliczek na płacę.

Następnie obszerną dyskusję wywołał wniosek p. Agopowicza, ażeby zgromadzenie uchwaliło corocznie używać 2 proc. czystego zysku na cele humanitarne.

W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos pp. Kraiński, Komornicki, Horodyński, Winnicki, uchwalono też wniosek ten w rezultacie, z tem jednak nadmienieniem, że na to być 2 proc. z rzeczywistego zysku czystego.

Następnie p. Rudrof postawił wniosek, ażeby jednorazowo przeznaczyć na gimnazjum polskie w Cieszynie 200 koron. Uchwalono.

P. Jabłonowski stawia wniosek, ażeby przeznaczyć 800 koron na Towarzystwo weteranów z 1863 r. Uchwalono.

Następnie odesłano do dyrekcji, celem zdania z tego sprawy, wniosek p. Wł. Gniewosza, ażeby przeprowadzić zmianę regulaminu w tym kierunku, aby wnioski natury finansowej przedkładane bywały w przyszłości przynajmniej na 24 godzin przed walnem zgromadzeniem.

Uchwalono dalej polecić dyrekcji, aby w porozumieniu się z komisją rewizyjną wygotowała projekt nowego etatu urzędników Tow. kred. ziemskiego, oraz upoważniono dyrekcję do wypłacania urzędnikom Towarzystwa w r. 1903 dodatków miesięcznych do płacy w miarę uznania potrzeby. Na cel ten uchwalono zgromadzenie do dyspozycji dyrekcji kwotę 12.000 koron.

Następnie p. Konopka postawił wniosek, ażeby fundusz rezerwy towarzystwa lokować nie tylko we własnych, ale również w papierach obcych instytucji.

Wniosek ten przyjęto z dodatkiem, że dyrekcji już w roku bieżącym wolno lokować fundusz możliwych strat i emerytalny, o ile to uzna za stosowne, w papierach banku austro-węgierskiego.

Na wniosek del. Białoskórskiego dyrektorowi Vivienowi przyznano dodatek osobisty w wysokości 2.000 k. rocznie, a to począwszy od 1 stycznia b. r.

Przystąpiono do wyborów.

Prezesem dyrekcji na dalsze lat sześć — 63 głosami na 65 głosujących, wybrano ponownie p. Władysława Kraińskiego. Wybór ten powitano hucznymi oklaskami, a przewodniczący p. Męciński, złożył nowo wybranemu życzenie, podnosząc jego dotychczasową działalność, tak bogatą w rezultaty.

Wzruszony do głębi, dziękował p. Kraiński za wybór, oraz przyrzekł, że i nadal pracować będzie ze zdwojoną, o ile to będzie możliwym, siłą, i pracować będzie również nad tem, ażeby polska ziemia w polskich pozostała rękach.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 2 marca.

Run w Pradze.

Praga. (T. B. k.) Natłok do Kasy oszczędności trwa dalej. Wczoraj do godziny 1 z południa zgłosiło się 587 osób i odebrało ogółem 928.000 koron. Równocześnie 183 osób włożyło do kasy 31.000 kor.

Praga. (Tel. wł.) Dziś przed południem panna przed Kasą oszczędności jak największy ścisk publiczności. O godz. 9 wynosiła liczba cisnących się do Kasy przeszło 2.000 ludzi. Dotychczas wypłaciła Kasa 21 milionów koron. 200 policyantów pieszych i 20 konnych utrzymuje dziś straż przed gmachem Kasy, 220 zaś policyantów stoi ciągle w pogotowiu.

Jubileusz papieski.

Rzym. (T. B. k.) Z okazji jubileuszu papieskiego odbyło się u austro-węgierskiego ambasadora przy Watykanie hr. Szechena wielkie przyjęcie, w którym wzięło udział wielu kardynałów, między nimi Puzyna i Rampolla, a dalej ambasadorowie Francji, Hiszpanii, Portugalii i innych państw.

Marokko.

Madryt. (T. B. k.) „Heraldo“ donosi z Melilli (w Marokko): Pretendent znajduje się w pobliżu miasta, na czele małej liczby żołnierzy, otoczony przez wojska sułtana. Minister wojny oświadczył, że może pretendentą pozbawić życia, podpalając drewniane palisady, którymi się nieprzyjaciel otoczył. Jednakowoż woli dostać go żywcem.

Sprawa cukrowa.

Praga. (T. B. k.) Centralny związek producentów buraków w Czechach urządził wczoraj nadzwyczajne zgromadzenie, na które przybyło około 5.000 osób, między temi delegaci z Morawii. Przebieg zgromadzenia był bardzo burzliwy. Uchwalono wysłać telegram z hołdem do cesarza, i prosić o opiekę nad właścicielami w kwestii rejonowania. Zgromadzenie uchwaliło wysłać deputację, złożoną z kilkuset osób do Wiednia i urządzić tam demonstracyjne zgromadzenie. Uchwalono w końcu rezolucję, żądającą najrychlejszego przeprowadzenia zakazu rejonowania buraków.

Apoteoza Galgotzego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Sonn- und Montags-Zeitung“ zamieszcza list pewnego oficera z Przemysła, nie wymieniając jednakże jego nazwiska, w którym autor listu w niebываły sposób gloryfikuje i apoteozuje działalność Galgotzy'ego. Autor listu twierdzi, że jeżeli jest jakie zło w korpusie przemyskim, to jedynie wskutek tego, że administracja wojskowa trzyma wszystko w tajemnicy, nie wyświetlając dostatecznie sprawy. Gdyby wyświetlono należycie sprawę w pojedynczych wypadkach, w których winę przypisywano Galgotzy'emu, przekonano by się łatwo, że wina nie leży po stronie komendanta korpusu, lecz innych zupełnie (?) czynników.

Syrawa macedońska.

Sofia. (Tel. wł.) Znosi się na przesilenie ministeryalne, które prawdopodobnie już w tych dniach wybuchnie.

Polacy we Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odbył się tu koncert staniem polskiego komitetu pod protektoratem Karola hr. Lanckorońskiego na cele kościoła polskiego przy Rennweg. W koncercie wzięła udział wielka liczba publiczności a wśród gości znajdowali się arcyks. Ludwik Wiktor i arcyk. Marya Józefa, żona arcyks. Ottona. Szczególnie podobała się gra na fortepianie p. Maryi Rozborskiej i gra na skrzypcach p. Kitt Metternich.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się w wielkich salach reutowych wielkie zgromadzenie ludowe, demonstrujące przeciw ustawie wojskowej. Natłok publiczności był ogromny. Jakkolwiek początek zgromadzenia zapowiedziany był na godzinę 3, to jednak już o godzinie 2 sala, wszystkie schody i przedsionki tak były przepelnione, że ani jedna osoba wejść już nie mogła. Setki osób stały na dworze.

Obecnych było także wielu postów z najskrajniejszej lewicy. Przewodniczył p. Vaszonyi. Oprócz Vaszonyi'ego przemawiał p. Benedek i dr. Polaczek. W końcu wygłosił wielką mowę agitacyjną znany poseł skrajnej lewicy Öetves.

Mowa jego była ogromnie ostrą i skierowaną nie tylko przeciw Austrii, ale także przeciw gabinetowi węgierskiemu. Ponieważ p. Öetvös, jakkolwiek należący do najskrajniejszej lewicy, jest przeciwnikiem Kossutha i w mowie swojej nader ostro zaatakował partię kossuthowską, przeto wszczął się podczas jego przemówienia hałas na sali, któremu sam Öetvös koniec położył, zakończywszy swą mowę ile możności jzk najszyciej. Gdyby tego nie był uczynił, byłoby przyszło do ogromnego skandalu. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wśród okrzyków „Eljen“ rezolucję przeciw ustawie wojskowej.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z kół parlamentarnych słychać, że rząd usiłuje wszelkimi siłami przeformować, aby wszystkie przedłożenia ugodowe dostały się pod obrady jednej komisji a to w tym celu, aby przez to przyspieszyć tok obrad komisji. Jak już doniosłem, ma być komisja wzmocniona pewną liczbą członków a następnie podzieloną na 3 sekcje czyli poddziały, które będą mogły obradować równocześnie. Wskutek tego tempo obrad byłoby przyspieszone, ponieważ popobne materiały mogłyby być w komisji równocześnie w sekcjach traktowane.

W naszej Administracji złożyli:

Na wykupno domu wieszca naszego Adama Mickiewicza w Konstantynopolu:

Szanowny Zarządzie! Na dniu 21 bm. odbył się wieczorek tańczący nafiarczy w Boryslawiu na „Wolance“ na cel wykupna domu naszego wieszca Adama Mickiewicza w Konstantynopolu. Otóż czysty dochód, jaki pozostał z tej zabawy, to jest kwotę 30 kor., odsyłam do Szanownej Administracji przekazem pocztowym, z tą prośbą, by raczyła przesłać do komitetu na ten cel egzystującego, a jednocześnie, jako stały prenumerator „Słowa Polskiego“ prosiłbym o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma, o wyniku czystego dochodu z tego wieczorku powstałego, a to dlatego, że chciałbym tym sposobem wykazać uczestnikom zabawy, o zebranej na ten cel gotówce, a po drugie, że w tym karnawale powinni byli wszyscy pamiętać o tak nagłej sprawie. Z poważaniem *Roman Gierszyński.*

Na rzecz pogorzałych kolonistów polskich koło Nawaryi:

Leonowie Podlewscy z Bajkowiec 5 kor.
Na Jasną Górę w Częstochowie:
 Teofil Bogdanowicz z Ryglie 4 kor.
Dla nosiwody Fr. Śl.:
 B. O. 4 kor., R. Müller ze Lwowa 6 kor.
Dla wodziarza suchotnika:
 Ema Brückner ze Lwowa 5 kor.
Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:
 Panowie R. P. i W. M. składają przez ręce pp. J. B., K. Z., E. Z. i K. M. w załatwieniu sprawy honorowej po połowie swej miesięcznej pensji, p. R. P. 20 kor., p. W. M. 30 kor.

Dla powodźian ze Szczucina:
 Feliksa Saszevska z Dobromila 10 kor.
Na Przytulisko brata Alberta:
 S. M. 12 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie

złożyli w naszej administracji:

„Inżynier“, zwrot za nieprzyjęty anons 1:50,
 A. D. ze Stryja 1—, Franciszek Patlewicz z Czerniowic 5—, pomocnicy kancelaryjni i dyetaryusze manipulacyjni kraj. Dyrekcji skarbu 13—, ekspedyntki z Otyunii 2—, Leonowie Podlewscy z Bajkowiec 5—, E. O. 1— kor.

W roku bieżącym złożono w naszej administracji na powyższy cel razem z poprzednio wykazanemi **koron 1861:20.**

Przyjechali do Lwowa

Dnia 28 lutego b. r.

Hotel George'a. S. Leszczyński z Borków małych, hr. M. Pinińska z Grzymałowa, E. Sergler z Chrzanowa, S. Wybranowski z Kimicza, hr. A. Starzeński z Chrzanowa, ks. L. Puzyna z Gwoźdźca, A. Garapich z Zagórza, Z. Włodek z Krakowa, S. Rozwadowski z Turówki, M. Brykoczyński z Pacykowa, S. Kotarski z Rzeszowa, S. Bohdanowicz z Orzechlib, S. Jasiński z Berezowa.

Dnia 2 marca b. r.

Hotel George'a. Hr. Wielopolski z Podwoleczysk br. Wolf Barbi z Wiednia, hr. H. Ponińska z Grzymałowa, S. Wybranowski z Kimicza, hr. A. Starzeński, ks. J. Puzyna z Narola, A. Garapich z Zagórza, Z. Włodek z Krakowa, K. Bohdanowicz z Orzechlib, S. Jasiński z Berezowa, M. Brykoczyński z Pacykowa, B. Rozwadowski z Jurówki, St. Kolarski z Rzeszowa, br. S. Konopka z Wieliczki, br. A. Howmuzaki z Czerniowic, H. Łukasiewiczowa z Żezawy, A. Sziwmai z Budapesztu, S. Ochler z Berlina, hr. P. Roztworowski z Przemysła.

Depesze handlowe z d. 2 b. m.

Wiedeń, 2 marca. Dziś o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117:10 Renta majowa 100:75, Węgierska renta koronowa 98:50, Akcje kredytowe 685:25, Kredytowe węgierskie 739—, Bank anglo-austriack 276—, Unionbank 538—, Bankverein 482—, Laenderbank 411:50, Kolej pań. 689:75 Lombardy 53:50 Elbenthal 450:50, Towarzystwo akcyjne bronii — Akcje tytoniowe 344 — Alpiay 387:50 Rims Muranyi 482:50, Prager Eisen —, Losy tureckie 118—, Ruble 253:25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokobienie silne.
Budapeszt, 2 marca. Pszenica na kwiecień od 7:72 do 7:73, Zyto na kwiecień 7:60 do 7:61, Owies na kwiecień 6:73 do 6:74, Kukurudza na maj od 6:09 do 6:10, Rzepak na sierpień od 11:75 do 11:85.
 Oferty mierne.
 Chęć lepsza.
 Uspokobienie lepsze.
 Pięknie.

Berlin, 2 marca. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 216:25, Disconto Commandit 195 —.

Uspokobienie spok.
Wiedeń, 2 marca. (Giełda zbożowa).
 Pszenica na wiosnę 7:39 do 7:75, na maj-czerwiec — do —, Zyto na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 6:98, do 6:99. Kukurudza na maj-czerwiec 0— do 0—, Owies na wiosnę — do —, Rzepak na styczeń-luty 0— od 0—, na sierpień-wrzesień 6:37 do 6:38.
 Uspokobienie: silne zresztą pewne.
 Pięknie.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób nerwowych 2064
Dr. Mieczysław Świtalski
 ordyn. od 3-5, ul. Akademicka 11, parter na lewo.

Okulista Dr. Wiktor Reis
 były lekarz kliniki okulistycznej w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12-1 i od 3-5 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 1173

Zakład lekarsko - kosmetyczny
Dr. LEONA RAPPA
 ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy itd. Masaż twarzy. Ordynuje od 10-12 i od 3-5. 103

Instytut techniczno-dentystyczny
 Lwów, ulica Kopernika 1. 3. 514
 w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez piyki. Reparatury z prowincyi skutecznie odwrotnie.
 M. Lisowski, lekarz-dent. Zygm. Stobiecki, tech.-den

Zakład dentystyczny Dr. M. Wiktora
 obecnie
Dr. F. Fruchtmanna
 Lwów, Hetmańska 1. 12.

wykonyje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie, bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu. 1622

Dr. Zofia Moraczewska
 ordynuje od godz. 3-4, ulica św. Mikołaja 19, I p 1190

Adwokat Dr. Natan Halpern
 otworzył kancelaryę w Brzeżanach. 1872 4

Adwokat krajowy Dr. Rudolf Mantel
 otworzył kancelaryę w Tarnopolu i prowadzi ją wspólnie z adwokatem *Dr. Włodzim. Łuczakowskim.* 2068

Ostrzega się

P. T. Publiczność, że od 1 marca b. r. począwszy p. ZYGMUNT MENASCHEs w restauracyi swej przy ulicy Sykstuskiej 1, 37, nie będzie sprzedawał piwa *Ołomunieckiego!* — Piwo to słynne ze swej jakości w kolorze i smaku *zupełnie podobne do pilzneńskiego,* w tym rejonie utrzymać będą nadal Pp. restauratorowie:

Bernard Fuohsbalg, ul. Kopernika 8.
J. U. Engelkreiss, ul. Kopernika 32 (naprzeciw poczty), których staraniem będzie skrzętną usługą i doborowem trunkami swoich P. T. Gości zadowolili. 936

Zarząd Browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu

Wiedeń Hotel Continental
 Wielki pierwszorzędnny hotel. Najlepsze położenie. Kolej miejska. we wszystkich kierunkach.
 Mierne ceny! Mierne ceny!

Apotheker Neumeier's
Asthma-Pulver 11195
Cigarillos (ohne Papier)
 Przez lekarzy polecony
 Od lat wypróbowany
 Skuteczny.
 Do nabycia:
w aptece Szymona Haya, Lwów
 Oryginalna dawka proszku Kor. 2.
 Karton Cigarillo Kor. 2.
 Aptekarz **Neumeier, Frankfurt a. M.**

Z dziedziny mody.

Maluczko, a ogrzewające nas przyjemnie, ciężkie jednak czasem i swobodę ruchów krepujące futra zapakujemy do kufrow, sute paltoty na lżejsze zamienimy okrycia, a panie nasze zamiast filcowego, włochatego kapelusza, głowy swoje lżejszymi chronić, a właściwie zdobić będą „cackami“; — „cackami“, które ze swoją sztuczną, do złudzenia naturalną nasładującą florą, jakby w zawody miały iść ochotę z wiosną... Królowa moda chwilę taką naprzód przewidyje, a wszyscy, co na usługach jej stoją, suszą sobie głowy, myśl wyteżają, troszczą się, ażeby wszystkie jej wyznacznice najbardziej „smart“ przystroić, wrodzony wdzięk ich jeszcze więcej podnieść. Rozpieszczono nas... Zaledwie kawałek błękitniejszego pokaże się nieba, zaledwie trochę ciepłych pocujemy na sobie promieni słonecznych, już rozglądamy się za modą... I oto jest. A skąd przychodzi? Najpewniej, jak zresztą najczęściej, z ulubionej swojej siedziby — z Paryża.

I oto w duchu widzimy już ciekawością palającą oczy na widok nowości. Radują się smukłe panie, bo one znów będą tryumfowały, bo moda ciągle jeszcze na nie jest łaskawa, podczas gdy inne muszą się męczyć, wysilać, aby figurę swoją doprowadzić do harmonii z pomysłami kapryśnej królowej.

Dzięki przyzwyczajeniu do wolnej formy zimowych paltotów, nie trzeba będzie dopiero oswajać się z wiosennymi żakietami. Będą one powtórzeniem formy paltotów zimowych, tak samo jak tante będą miały fałdy, wielkie kołnierze i szerokie rękawy, tylko będą zupełnie i wyłącznie krótkie. Materiał na nie: sukno, aksamil, kitajka („taffetas“), w czarnym i jasnym kolorze; nie pośredniego tutaj być nie może. W jedwabiu i aksamicie, pierwszeństwo danem będzie kolorowi czarnemu, podczas gdy w suknie — jasnemu, p i a s k o w e m u, albo cokolwiek zabarwionemu odcieniem różowym. Między wielu mniej lub więcej znacznymi odmianami, zobaczymy żakiety z przodu dłuższe, aniżeli z boków, przez co zatracać się będzie workowatość ich szerokiej formy. Koronki, hafty, jedwabne pasmantery i paciorki stanowią tu będą zawsze najczęściej używane ozdoby. Ale przyjrzyjmy się bliżej niektórym nowym wzorom w tym dziale. I tak:

Jasny sukieny żakiet składa się właściwie z czterech okrągło skrojonych falban (volants). Najwyższa ma kształt krzyżowej chusteczki (fichu), z przodu i z tyłu zakończonej szpiczasto. Falbany tej formą odpowiadają trzy inne, z których najniższa kończy się na biodrach. Przepyszny kołnierz, w podobnej zawsze formie z jedwabnej kremowej gipiury, przykrywa całkowicie prawie najwyższą falbanę. Prześlicznie wygląda krótki, z czarnego aksamitu paltocik, w górze dosyć przystający, ku dołowi zaś szeroko bardzo skrojony. Poniżej małego kołnierzyka z lnianej koronki, dwie falbany haftowane w wielki angielski deseń „à jour“, wyszyte krajem paletkami (paillettes). Rękawy również dosyć wąskie w górze, ku dołowi bardzo szerokie, z jedną aksamitną, wyszytą paletkami, a poniżej drugą, gipiurową falbaną. Paltocik ten ujęty jest tylko aksamitnym fontaziem z perełkową frendzlą na kołcach. Model z czarnej kitajki sięga z tyłu zaledwo do pasa, z przodu zaś jest bardzo wydłużony. Cały, nie wyłączając rękawów, jest w wąskie fałdy. Rękawy wskutek licznych fałdów są tak szerokie, że tworzą rodzaj skrzydeł. Wielki na ramiona spada-

jący kołnierz, który się z przodu jak stula wydłuża, jest z gładkiej kitajki z aplikacją z aksamitnych kwiatów, a krajem tak samo jak rękawy obszyty pasmanterią z wisiorkami. Inne znów paltociki robią wrażenie peleryn. Oryginalne wreszcie bardzo są chińskie kaftaniczki, wolne koło szyi, z zachodzącymi z przodu skośnię, jedna na drugą, połami. Do kaftaniczków takich daje się ozdoby odpowiednie do ich charakteru, a więc z przodu i na rękawach widzimy wyszycie z jedwabnych szmuklerskich tasiemeczek, lub hafty o chińskich motywach.

Bolero, otwarte, arcydzieło przez Paquin'a na scenę przeszłego roku stworzone, tak bardzo się podobało, że jego ukazania się na wiosnę, jako jednego z najelegantszych wytworów ostatniej mody, możemy się z pewnością spodziewać. Bolero to rozchodzi się cokolwiek z przodu tak, że występują z niego fałdy bluzki, może jednak być z pomocą małych, złotych guziczków i pętelek zapięte. Zaokrąglone kołnierze układają się w trzech różnych długościach ku ramionom, górny z koronkową aplikacją. Rękawy półdługie, podzielone na trzy części odpowiednio do kołnierza, a z pod nich występują bufiaste rękawy stanika czy bluzki. Całe bolero w fałdki, rękawy do połowy wystębnowane i obszyte koronką. Żakiet taki w połączeniu z gładką z jasnej sukiennej materii, albo ciemnego welwetu spodnicą, a do tego z najwięcej „moderne“ koronkową bluzką, będzie dla młodych pań jednym z najładniejszych ubrań wiosennych.

Szyje, wobec tego, że najnowsze okrycia pozostawiają ją znów zupełnie otwartą, zdobić będą koronkowe albo haftowane „à jour“ kołnierze przy bluzkach.

W nowych materjach na sezon wiosenny zapannje gust angielski. A więc angielskie, grube szewioty o niepewnych kolorach, w rodzaju materii na męskie ubrania, będą na kostiumy „genre tailleur“ bardzo „moderne“. Na lżejsze — alpaki nieokreślonego koloru w drobnie czarno-białe prążki. Do najelegantszych zaliczać się także będą toalety ze szkockiej o grubej nici tkaniny, na niebieskawem tle których tworzą deseń czerwone, białe albo złote punkciki. Wreszcie „voile“ także będzie modnym.

Rzućmy jeszcze okiem na najnowsze wiosenne arcydzieła modniarek. Dość dziwne tym razem prezentują nam się fasony. Szczególnie jeden z nich uderzy nas swą formą: podługowaty, wąski, z przodu i z tyłu dość ostro zakończony z zagiętymi w górę bochnami krysami — przypomina czółno i tak też — „bateau“ — jest nazwany. Oprócz tej, nadano mu jeszcze drugą nazwę, mianowicie „Madame Humbert“. Zobaczymy tutaj, naturalnie, różne odmiany, a więc mniej albo więcej płaskie. Szersze w górze albo równe główki, wklęsłe albo gładkie, z bardzo albo cokolwiek tylko zagiętymi krysami. Noszone także będą kapelusze zupełnie płaskie z bardzo szerokimi, z których jedna tylko zagięta, krysami — wreszcie toczki nie przestaną być modnymi. Wszystko to przystrajając się będzie i tu bardzo modnymi, na tle tiulowam, paletkami, koronkami „en éru“, strusim piórami, albo białymi kittkami (aigrettes), a krajem, dokoła migotać i błyszczyć będą „lzy pani Humbertowej“ w postaci dużych, przeważnie podługowatych paetek. Kapelusze młodych pań odznaczać się znów będą przybraniem kwiatowem z róż całkiem lub na pół rozkwitłych, niezapominajek, rumianków w bukietach albo artystycznie uwitych girlandach. Nie braknie także

o w o c ó w, a zwłaszcza p o i u n e k, wiśni i j niedojrzałych jabłek. Efekt kwiatów i owoców podnosić jeszcze będą tu i ówdzie porozrzucane, wystające lub wijące się, o ciemnych przeważnie odcieniach aksamitki i jedwabne wstążki.

Oto wiązanka, może za mało dokładnych, ale za to najświeższych z dziedziny mody wiadomości. KŁ.

Dział ekonomiczny.

Związkowa organizacja towarzystw przemysłowych w Galicyi

Na temat ten znajdujemy w najnowszym N-rze „Dźwigni“ następujące uwagi:

We wszystkich cywilizowanych krajach miejscowe towarzystwa przemysłowo-rękodzielnicze łączą się z reguły w wyższą centralną organizację, mianowicie w t. zw. związek towarzystw, t. j. w takie towarzystwo, w którym członkami są poszczególne towarzystwa, a nie osoby.

Bardzo rozwinięte związki towarzystw przemysłowych posiadają Niemcy, a z pośród słowiańskich narodów Czesi. Tam stowarzyszenia przemysłowo-rękodzielnicze tworzą centralny krajowy związek z siedzibą w Pradze, a również kupcy czescy mają już także od dawna centralny związek krajowy ku piectwa czeskiego — podczas gdy u nas wszystko idzie luzem i jak to mówią, każdy sobie rzepkę skrobie.

Czesi niedawno wzięli się do tej akcji, ale z niezwykłym zapałem. Oto kiedy w dniu 28 lipca 1895 r. wskutek apelu praskich stowarzyszeń przemysłowych zjechali się delegaci do Pragi dla utworzenia związku — to zaraz na początek przystąpiło do tego związku 127 stowarzyszeń przemysłowych z 13.549 członków. Obecnie zaś t. j. po 7 latach wzrósł krajowy związek stowarzyszeń przemysłowych czeskich tak dalece, że z początkiem roku bieżącego liczy już w swem gronie 406 stowarzyszeń, reprezentujących potężny zastęp 40.000 członków, t. j. samych samoistnych przemysłowców i rękodzielników.

Ten związek 406 stowarzyszeń rzemieślniczych posiada własny organ czasopiśmienny, który już siódmy rok bez ustanku popiera sprawę związku.

I u nas wprawdzie zeszłego roku odbyty wiec przemysłowo-rękodzielniczy w Krakowie uchwalił na podstawie referatu redaktora wyż wspomnianego pisma związek taki powołać do życia, atoli komitet mający się dla tej sprawy utworzyć mimo upływu blisko pół roku weale się nie zawiązał. „Dźwignia“ proponuje więc jak najrychlejsze utworzenie obszernego komitetu dla tej sprawy i w ten sposób przedstawia wyższą organizację naszych towarzystw przemysłowych:

W naszych stosunkach możliwe i potrzebne są następujące wyższe organizacje związkowe:

1) Istnieje w kraju około 500 (według wykazów dawniejszych 435) stowarzyszeń przemysłowo-rękodzielniczych czyli t. zw. cechów, opartych na przymusowej ustawie rządowej. — Stowarzyszenia te mają prawo łączyć się w związki powiatowe, a nadto bezpośrednio lub za pośrednictwem zwią-

48

CONAN DOYLE.

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównej.

— Takiego dobrego dnia nie miałem od czasu, gdy z mojego powództwa, sir Jan Mortland został skazany za wykroczenie przeciw prawu, bo polował we własnej królikarni.

— W jaki sposób, u licha, pan to przeprowadził?

— Przejrzyj pan akty sądowe. Opłaci się przeczytać... Frankland przeciw Morlandowi, sąd ławy królewskiej. Kosztowało mnie to 200 fst., ale dostałem wyrok!

— Czy przyniosło to panu jaką korzyść?

— Nie, panie, żadnej. Dumny jestem z tego, że nie kierowałem mną interes osobisty. Działam zawsze w poczuciu obowiązku obywatelskiego. Nie wątpię naprzykład, iż mieszkańcy Fernworthy spalił mnie dziś wieczorem „in effigie“. Gdy ostatni raz urządzali podobną szopkę, powiedziałem policji, że powinna zabronić takich wybrzków. Stan policji w całym hrabstwie jest wprost skandaliczny; pomimo, że wezwałem jej pomocy, nie dała mi tej opieki, do jakiej mam prawo. Sprawa Frankland przeciw Królowej zwróciła na te stosunki uwagę publiczną. Powiedziałem im, że pożałują jeszcze kiedy swego postępowania ze mną, a przepowiednia moja zaczyna się już sprawdzać.

— A to w jaki sposób? — spytałem.

Twarz starego maniaka przybrała wyraz tajemniczy.

— Bo mógłbym im powiedzieć to, co wszelkimi środkami usiłują teraz wykryć; ale nie miałem znievoli do przyjsia do pomoc tym łajdakom.

Od chwili już szukałem wymówki, któraby mi pozwoliła uwolnić się od tej paplaniny, ale teraz nagle zapragnąłem słuchać jej dalej. Znałem o tyle przekorną naturę Franklanda, że wiedziałem, iż lada wyraźniejsza oznaka zajęcia byłaby najpewniejszym sposobem powstrzymania jego wynurzeń.

— Wykrył pan jakiego kłusownika, co? — zapytałem obojętnie.

— Ho, ho! mój panie, to sprawa daleko ważniejsza! A co pan myśli o więźniu, włóczącym się po moczarach?

Ostupałem.

— Czyżby pan wiedział, gdzie jest? — rzekłem.

— Może nie wiem dokładnie, gdzie się ukrywa, ale jestem pewien, że mógłbym dopomóc policji do schwytania go. Czy nie wpadło panu na myśl, że najpewniejszym sposobem do wyśledzenia tego zbrodniarza byłoby wykrycie, skąd bierze pożywienie?

Oczywiście Frankland zaczynał być niepokojąco blizkim prawdy.

— Niewątpliwie — odparłem — ale skąd pan wie, że on się ukrywa na moczarach?

— Stąd, że widziałem na własne oczy postać, który mu nosi zapasy żywności.

Ogarnęła mnie trwoga o Barrymore'a. Niebezpieczna to sprawa znaleźć się na łasce tego złośliwego plotkarza. Po następnej uwadze Franklanda wszakże spadł mi ciężar z serca.

— Zdziwi się pan, słysząc, że dziecko przynosi mi jedzenie. Widzę je codziennie przez teleskop z dachu. Idzie tą samą ścieżką o tej samej godzinie, a do kogożby chodziło, jeśli nie do więźnia?

Co za szczęśliwy zbieg okoliczności! Nie okazałem jednak najlżejszego zdumienia. Dziecko! Wszak Barrymore mi mówił, że nasz nieznajomy był obsługiwany przez wyrostka. Frankland zatem

wpadł na trop owego nieznajomego, nie zaś na trop Seldena. Gdyby zechciał podzielić się ze mną swoimi wiadomościami, oszczędziłby mi dużo pracy i zachodu. Ale przedewszystkiem trzeba było udawać niedowiarstwo i obojętność.

— Sądę, że to prędzej syn którego z pastery nosi obiad ojcu.

Najlepszy pozór opozycji doprowadzał do pa-sy starego despotę. Spojrzał na mnie złym wzrokiem, a siwe faworyty zjeżyły się jak szersć podrażnionego kota.

— Doprawdy? — rzekł, wskazując na bezbrzeżne moczary. — Czy pan widzi Czarny szczyt? O, tam! Dobrze; a widzi pan po za nim nizki pagórek pokryty gęstymi zaroślami? Otóż jest to najbardziej kamienista część moczarów. Czy to prawdopodobne, żeby pasterz obierał takie miejsce dla swojej trzody? Pańskie przypuszczenie jest zupełnie niedorzeczne.

Odpowiedziałem z pokorą, że mówiłem, nie znając tych wszystkich szczegółów. Uległość moja spodobała się Franklandowi i wywołała dalsze zwierzenia.

— Bądź pan pewien, że, zanim wygłoszę zdanie, muszę mieć niezbitę dowody. Widziałem niejednokrotnie chłopca, niosącego paczkę. Co dzień, a niekiedy dwa razy dziennie, mogłem... ale, poczekajno pan... Czy mnie oczy mylą, czy też istotnie porusza się coś w tej chwili na stoku pagórka?

Jakkolwiek pagórek był bardzo odległy, niemniej dostrzegłem wyraźnie mały czarny punkt na zielonoszarem tle krajobrazu.

(C. d. n.)

ków powiatowych mogą utworzyć związek krajowy. Byłby to związek specjalnie dla obrony zawodowych spraw, a powiatowe jego oddziały mogłyby organizować nawet spółkowe magazyny sprzedaży wyrobów, uskutecznianych przez członków, spółki wytwórcze, maszynowe itp. — zawiązki przyszłych fabryk...

II.) Istnieje w kraju oprócz powyższych przymusowych stowarzyszeń pewna, choć stosunkowo mała ilość dobrowolnych towarzystw mieszczańskich, przemysłowo-rolniczych, jak „Gwiazdy”, „Zgody”, „Ojczyzny”, „Czytelnie mieszczańskie” it. d.

Wszystkie one są luźne, nieorganizowane razem, a przecież w czasach pary i elektryczności, w czasach, w których się wszystko łatwiej organizuje, tak być nie powinno. Towarzystwa te mają prawo i obowiązek połączyć się, celem ułatwienia sobie humanitarnych i kulturalnych zadań.

Związek tych towarzystw, ze stałym komiteem na czele, ułatwiłby im zaopatrywanie bibliotek w książki po tańszej cenie, zasilalby sceny amatorskie tych towarzystw doborowymi sztukami i partyturami — starałby się o tworzenie „Gwiazd” lub „Czytelni mieszczańskich” i Spółek wytwórczych, jako zawiązków przyszłych fabryk, w tych licznych miastach i miasteczkach w których, mimo rzeczywistej potrzeby, żadne towarzystwo tego rodzaju jeszcze nie istnieje; przygotowywałby statuty, tematy do odczytów; a w razie rozwinięcia się udzielałby nawet lub wyjednywałby zaliczki stowarzyszeniom na ważniejsze inwestycje, np. budowy własnych domów itp.

Blizsze wskazówki co do dalszej związkowej organizacji podaje 4 i 5-ty Nr. „Dźwigni” (adres: Redakcja „Dźwigni” we Lwowie). Na prowincji należałoby ideę związku poruszyć w szeregu odczytów, zwłaszcza teraz w czasie postu. Byłoby to rzeczą członków takich towarzystw, jak Tow. popierania przemysłu krajowego „O własnych siłach” tudzież wogóle przyjaciół przemysłu krajowego.

Tow. budowy wagonów w Sanoku.

Lwów 2 marca.

Walne zgromadzenie akcyonariuszów tego Towarzystwa odbyło się w sobotę wieczorem przy udziale 14 akcyonariuszów, reprezentujących 2067 akcyj pod przewodnictwem dyr. Banku kraj. dr. Zgórskiego.

Na wstępie, na wniosek dr. Sołowijskiego, uchwalono zmianę niektórych punktów statutu w tym kierunku, ażeby walne zgromadzenia członków odbywały się na przyszłość w grudniu, zaś rok rachunkowy Tow., aby się zaczynał z dniem 1 października, zamknięcie bowiem bilansu z dniem 1 lipca okazało się niepraktycznym.

Sprawozdanie przedłożone wykazuje rozwój instytucji, tak, iż jest wielka nadzieja, że w roku bieżącym zostanie już członkom wypłaconą dywidenda. (W roku zeszłym zysk przeniesiono na odpisanie strat). Fabryka weszła w stosunki z innymi fabrykami, jest zaś nadzieja, że ministerstwo wojny poczyni tam większe zamówienia, dziś wyrabia fabryka wozory na furgony i przody do armat. Wogóle produkcja wyrobów fabryki wzrosła, jakkolwiek nie w każdym dziale się opłaca, a to ze względu na przemożną konkurencję niemiecką. Podniesiono z uznaniem, że dyr. Wierzbicki popiera o ile możliwości fabrykę sanocką. Również z innych stron doznaje fabryka poparcia. Wyrabia cysterny, piwne wozy i wagony towarowe. Rafinerie nafty zamawiają cysterny prawie wyłącznie w tej fabryce, stąd też i rozwój w tym kierunku jest umożliwiony.

Obecnie dyrektorem administracyjnym w fabryce sanockiej jest p. Misiągiewicz, technicznym zaś p. Benisch.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 1 marca.

Kierunek realizacyjny przeważa na tutejszym targu i doprowadza do ogólnego obniżenia notowań. Zdaje się, że wpływa na to w pierwszym rzędzie zaniepokojenie wywołane nieustającym runem na praską Kasę oszczędności, z której wyjęto już około siedemnaście milionów koron. Obawa stąd wynikająca jest podwójna, najpierw o podrożenie gotówki, którą Kasa praska zaczyna ściągać z tutejszych centr pieniężnych, następnie zaś o losy wszystkich innych niemieckich instytucji pieniężnych, przeciw którym może się ruch agresywny również zwrócić, skoro jak to dowodnie stwierdzono, nie chodzi o względy finansowe tylko o polityczne. Inne instytucje zaś nie są pieniężnie tak potężne, jak praska Kasa oszczędności i mogą łatwo ulec niespodzianemu przesileniu, lub też zawieszeniu tych czynności. A gdy niemal każdy z tutejszych banków ma filię w Pradze, można sobie łatwo wyobrazić, jak szkodliwe następstwa mogłyby stąd wynikać.

Prócz tych lokalnych względów, zachodzą także ogólnie depresyjne a do nich należą pogłoski o nowych starciach orężnych w Macedonii, tudzież doniesienie o pogorszeniu stanu projektu unifikacji długów tureckich. Giełda oddawała się też niepodzielnie tym ujemnym wrażeniom i realizowała w dość wielkim rozmiarze, wskutek czego notowania uległy znacznemu obniżeniu. Ogólnemu kierunkowi nie zdolały się oprzeć nawet laenderbanki i ziemsko-kredytowe akcje, pomimo że publikowane obecnie bilanse tych banków za rok przeszły wypadły nadspo-

dziewanie pomyslnie. Tak samo nie zwracano uwagi na świetny rezultat konwersji renty wspólnej i pozostano w raz obranym kierunku niemal do samego końca. Dopiero w obrotach po zamknięciu zdołały się kursa odrobinię poprawić, a tendencja stała się nieco spokojniejszą.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 2 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7·80 do 8·—, Pszonica na termin od 6·35 do 7·75 Zyto gotowe od 6·40 do 6·70. Zyto na term. od 6·35 do 6·50 Owies obrocny gotowy od 6·20 do 6·50 Owies obrocny na termin od 6·25 do 6·40. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·— do 6·25. Rzepak 9·— do 9·25. Lnianka — do —. Groch pastewny 7·— do 7·25. Groch do gotowania 9·— do 10·50. Wyka 6·— do 6·30. Bobik 5·75 do 6·25. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza nowa — do —. Kukur. stara od 6·— do 6·25 Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 55·— do 58·—. Konieczyna biała od 75·— do 110·—. Konieczyna szwedzka 85·— do 95·— Tymotka 35·— do 42·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16·75 do 17·—. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9·50 do 9·75 Obroty w zbożach słabe. Koniec czerwony w średnich gatunkach mniej poszukiwany, obniżył się w cenie. Co do spirytusu usposobienie stale dobre.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby ku-

pieckiej. Pszonica prima 7·80 do 8·—, średnia 0·— do 0·—. Zyto prima 6·35 do 6·50, średnie 0·— do 0·—. Jęczmień prima 5·50 do 6·—, średni 0·— do 0·—. Owies dworski prima 6·20 do 6·30, średni 0·— do 0·—. Kukurudza prima 6·— do 6·25, średnia 0·— do —. Rzepak zimowy 8·75 do 9·—, letni — do —. Siemię lniane 10·75 do 11·—. Siemię konopne 7·— do 7·50. Konieczyna czerw. prima 70·— do 85·—, średnia 55·— do 65·—. Konieczyna biała prima 85·— do 90·—, średnia — do —. Anyz płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktorya 9·50 do 10·—, zielony 9·— do 9·50, pastewny 7·— do 7·15. Bobik koński 5·75 do 6·—. Wyka 6·— do 6·25. Otręby pszenne 3·60 do 3·75, żytnie 4·— do 4·10. Chmiel za 56 kg. — do —. Tymotka 34·— do 38·—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 33·25 do 33·50 kontyngent, 18·75 do 19·25 nadkont. Tarnopol-Brody 33·50 do 33·75 kont., 19·— do 19·50 nadkont. Sokal-Jarosław 33·75 do 34·25 kont., 19·50 do 19·75 nadkont. Rafinerie Lwów 35·50 do 35·75 kont., 21·60 do 21·90.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

TAPETY — STORY — ŻALUZYJE

wykonuje i poleca najstarsza fabryka stór

W. ADAMSKI, dawniej Jürgens; Lwów, Sobieskiego 4.

wzory i cenniki na żądanie wysyła się.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedziałek dnia 2 marca 1903.

MIESZCZANIE

sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego, tłumaczył St. Bosakowski.

OSOBY

Bezsiemienow Wasyl Wasylewicz, zamożny mieszczanin, starszy

cechu malarzy

Akulina Iwanowa, jego żona

Piotr, były student

Tatjana, nauczycielka szkoły

Ówietajewa, naucz. jej przyjac.

Nil, wychowanek Bezsiemienowa

maszynista

Pierczychin, daleki krewny Bez-

siemienowa, handlarz ptaków

śpiewających

Pola, jego córka, szwaczka

Helena Mikołajówna Kriewcowowa,

wdowa po nadzorce więzienia

Tietierew, śpiewak chóru cerkiew-

nego, stolownik Bezsiemienowa

Szyszkina, student, stoł. „

Stiepanika, kucharka

Baba z ulicy

Chłopiec od malarza pokojowego

Doktor

Starzec

Pierwsza kobieta

Druga „

Trzecia „

Pierwszy mężczyzna

Drugi „

Trzeci „

Rzecz dzieje się w Rosji, w miasteczku prowinc.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 2083

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku —

877

Tom XXXII. broszurowany

— Cena Rs. 4·— —

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9·50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47.

W Pasażu Mikolascha

utrzymujemy od wejścia z ul. Kopernika 9701

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery Słowa Polskiego, jakoteż nasze wydawnictwa, z których przypominamy nowości:

Wacław Gąsiorowski: „Huragan”, powieść historyczna w 3 tomach. Cena 6 kor., w opr. 7 kor. 80 hal.

Dr. Głębiński: „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie”. Cena 1 kor.

A. Gruszecki: „Większością”, cena 2 kor. w op. 2·60.

Marceli Prévost: „Szczeście w małżeństwie” tłum. czyta Anastazyja Świdarska. Cena 60 hal.

Wiesław Solawus: „Ugodowcy”, powieść. Cena 3 kor. w oprawie 3·60.

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie.

CZĘŚĆ II. TRYLOGII

powieści historycznych z epoki napoleońskiej

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach

lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie Chorążczyzna 17—19.

cena egzemplarza ozd. z prosz. tylko 3 kor., w ozdobnej oprawie 3 kor.

60 hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

Wyjątkiem, dotyczącym drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko na okazaniu kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“ nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dołone korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

HANDEL Prócien i bielizny Iana Riedla

we Lwowie
poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1,05, 1,65, 2,-, 2,20
2,50 i 3 złr.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2,50, 3, 3,30, 3,70.
Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2,50 i 3.
Koszule kolorowe satynowe po zł. 2,45.

Koszule nocne białe po zł. 1,60 i 1,85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2,30, 2,50 i 2,75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1,40 i 1,60.

Półkoszulki z kołnierkami 50 ct., bez kołnierzy 35 fałdów. 50 ct.
Przody do koszul do wstawiania 60, 65 ct.

Kołnierzyki miękkie w przerożnych fasonach tuz. zł. 2,50, dla chłopaków zł. 2,10.
Mankiety tuzin złr. 3,60, 4, 4,50.

KALESONY

po złr. 1, 1,20, 1,30, 1,40, 1,70.
Ia chłopaków z dyny po zł. 0,95 i 1,10.

Skarpety męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7,50 i 10 dla chłopaków tuzin złr. 3,50, 4, 4,50.

Kaftaniki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger) po zł. 0,90 i 1.
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7,50.

Pończochy do polowania i choewki wełniane bez stóp po zł. 1,75, 2, 2,60.
Spodnie do kapeli trykotowe. Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najsłabszymi wełny zalecane dla osób wężego zdrowia, łatwo się przeziębających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. z brzegami, tuzin zł. 3, 3,60, 4,50 i 5, imitacja batystowych złr. 3,60, 4,50, 5,75.

Szelki angielskie od 85 ct. Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1,50.

WODA KOŁOŃSKA „Johann Maria Farina“ Jülichplatz 4, flakon zł. 0,50, 1, 1,50 i 2.

KRAWATY

w przerożnych fasonach.
Zamówienia z prowincji wykonują się najtaniej.

Jarzyzny wszelkie taniej niż w mieście a nie zamknięte, jak również owoce, miody, konfitury, marmolady, wina owocowe, jabłeczki, konserwy, itp. po niskich cenach, sprzedaje i na księżeczki miesięczne zawodowe biuro ogrodnicze Hetmańska 1. 8. (Hotel Victoria). 697 10-6

Już upłynął

termin przepisany do wymiany rent na gotówkę. Wobec kursu rent po gotówkę nikt prawie się nie zgłaszał a obecnie można sprzedać lub ostemplować na 4% Uskuteczamy ostemplowanie rent bez policzenia prowizji lub kosztów i służymy chętnie skazówkami w sprawie zamiany na inne galicyjskie lub państwowe walory. — Między innymi polecamy gwarantowane przez państwo akcje lwowsko-czerńowieckie lub węglersko-galicyjskie przynoszące 4 1/2 procent przy absolutnym bezpieczeństwie lokacyi oraz różne listy zastawne 4 1/2 i 4 proc.

Dom bankowy „SCHÜTZ i CHAJES, Lwów pl. Maryacki 7

Wychowanie i nauka.

The Berlitz School

ulica Trzeciego Maja, 1. 2.
języka angielski, francuski,
NOWE KURSA
rozpoczynają się 3 i 4 marca.
2127 13-1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Agronom Horodenczyk, lat 31, z bardzo dobrymi świadectwami i rekomendacją przyjmie zaraz posady na ordynaryę. J. Kranz p.-r. Muchawka poczta Bileze-wolica. 1931 6

Ekonom zarazem leśniczy, z dobrimi świadectwami, lat 32 poszukuje posady na ordynaryę. P. D. S. post. rest. Sambor. 2047 2-2

Starszy kawaler z maturą egzaminem buchalterycznym oraz praktyką biurową poszukuje na Bukowinie lub w Rosji odpowiedniej posady urzędniczą przy fabryce, przedsiębiorstwie, gospodarstwie wiejskim itp. Zgłoszenia: „Zacisze“, poste restante. Mikuliczyn. 2063 3-2

Kandydat notaryalny egzaminowany z praktyką adwokacką i prowincjonalną ze względów famillijnych chciałby zmienić posadę. Oferty pod „Substitut“ biuro dzienników Buchstaba Lwów 2125 3

Biuro Lipińskiego w Stryju poleca klucznicę, Ekonomów, maszynistów, leśnych, furmanów, slug. 2121 1

Urzednik objąłby administrację domu we Lwowie za otrzymaniem mieszkania składającego się z trzech pokoi i kuchni za które dopłaciłby do 22 zł. miesięcznie. — Zgłoszenia do Administracji pod „Oplaci się“. 2091 1

Realista, bardzo dobry rysownik, szuka zajęcia w biurze budowlanym. Łaskawe oferty pod „W. P.“ 2095 2

Kucharz kawaler z dobrimi świadectwami przyjmie posadę, p.-rest. „Iwonicz J. T.“ 2108 1

Magister farmacji rutynowany przyjmie stałą posadę ewentualnie sezonową. — Adres „Magister“, p. restante Lwów. 2109 2-1

Wdowa inteligentna z pensją przyjąłaby nie nużące zajęcie w inteligentnym domu lub w wdowca, który potrzebuje towarzyski dla córki. — Łaskawe zgłoszenie „Wdowa“, Administracja „Słowa“. 1977

Magister farmacji rutynowany przyjmie posadę we Lwowie lub na prowincji w większym mieście. Zgłoszenia „Magister“ Administracja „Słowa“. 1891 3-2

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Notaryusza w Wianowczyku poszukuje substytutu na czas 6 miesięcznego urlopu. Zgłoszenia wprost. 2090 3

Agenci w Galicyi i Bukowinie znajdują lekki i dobry zarobek. Zgłoszenia Józef Munkaczy, Lwów, Sykstuska 1. 31. 2126 3-1

Biuro dzienników Buchstaba poszukuje służącego. 2129 1

Lisowski, fryzyer w Czortkowie poszukuje zdolnego subiekta od 15 marca. 2131 3-1

Poszukuje się ogrodnika do utrzymania parku i ogrodu warzywnego. Oferty z opisami świadectw Zarząd dóbr Lubieniec koło Stryja. 2128 3

Praktykant z III-iej klasy szkół średnich znajdzie umieszczenie w Bazarze krajowym — Wandy Żurowskiej w Tarnopolu. 2120 1

Ekonomka z akademią rolniczą wieloletnią praktyką ewentualnie na tanytemie poszukują Sieniakowce poczta Matyjowce. 1896 1

Magistra farmacji dobrze poleconego poszukuje aptekarz Tobiasz w Sanoku. 1731 1

Młodsza kupiecka siła dla biura i podróży jakoteż praktykanta z lepszemu domu poszukuje znaczniejsza fabryka maszyn. Prócz polskiego i znajomość niemieckiego języka pożądana. Oferty w polskim i niemieckim języku zawierają mają: — kolej życia, wiek, stan, wyznaczenie i żądana placę. Oferty do Administracji „Słowa“ pod „l. 271.“ 1889 5-2

Korzystne posady

do podróży po małych miastach, przyjmuje Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i posagowych, inteligentnych, wyznaczonych i pilnych mężczyzn za wynagrodzeniem miesięcznej piąty, prowizji, jakoteż dyet dziennych podczas podróży z góry płatnych.
Zdolnych agentów, którzy dotychczas osiągnęli rezultaty, wykazać mogą, przyjmują się bezzwłocznie bez próby.
Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia, przyjmuje pod napisem: „Korzystne posady“ Administracja „Słowa“ 1870 1

Folwak Kluwince poczta Chorostków przyjmuje pisarza ekonomicznego na ordynaryę. 1968 4-2

Młodszy pomocnik handlowy, jakoteż uczeń do handlu z lepszemu domu, znajdują natchmiast umieszczenie w handlu galanteryjnym Swaryczowskiego w Tarnopolu. 2052 2-2

Dominiom Uhrynów Górny p. Stanisławów poszukuje podleśniczego z niższym egzaminem leśnym — lub też praktycznego leśnika z dobrimi świadectwami, dającego gwarancję znajomości racjonalnej kultury lasowej i dobrej konduity. Odpisy świadectw przysyłać do Zarządu Dóbr. Świadectwa nieuwzględnione nie będą zwracane. 2069 2-2

Szafarka w średnim wieku, zdolna do samoist. zarządu gospod. domowego, umiejąca dobrze gotować, tak aby mogła zastąpić kucharkę, znajduje umieszczenie od 15 marca. Blizsze szczegóły udzieli zarząd ekonomiczny Babioła p. Czudec, dokąd zgłoszenia z dołączeniem odpisu świad. adresować trzeba. Podania nie uwzględn. bez odpow. 2067 2

Zgłoszenia rzeczy do sprzedaży i zlecenia kupna przyjmuje publiczna hala aukcyjna Lwów pasaż Mikolaischa. Stała wystawa za wstępem wolnym. — Licytacje co czwartku i poniedziałku. 273

Miód patoka z własnej pasieki kuracyjny i deseryjny wysyła za zaliczką i franco po 6 k. 40 hal. ks. W. Mikitka proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów. 2130 12

Kalkę płócienną metr 60 cent., dla WP. Architektów poleca handel Stanisława Köhlera, ul. Batorego 1. 38. 2092 3-1

Rachunkowoci państwowego skrypta nadradcy Klusika, sprzedaż i kupno używanych. Antykwarium Stanisława Köhlera, ul. Batorego 1. 28. 2093 3-1

Niezwykła sposobność nabycia 20 par rogów jelenich. Biuro ruchu Podzamcze. 2104 1

Fortepian krótki Heilmanna, prawie nowy tania sprzedam. Sykstuska 2. 2118 1

Fortepian krótki dobry, ładny sprzedam bardzo tania Batorego 30. 2119 1

Wszelkie nuty używane ze swej wypożyczalni sprzedaje też ze znacznym opustem antykwarium Stanisława Köhlera, ul. Batorego 1. 28. 2094 3-1

Jan Wilhelm Draper

Dzieje stosunku wiary do rozumu.

przełoż. z upoważnienia autora.
Jan Karłowicz.
Wydanie III. — Cena kor. 4., z przesyłką kor. 4-50.
1754 10-4

Jabłecznik (cydr czyli moszcz) na wieczorki, — chłodzący a nie upajający, po 25 ct. butelka, jak również wina owocowe, konfitury, marmolady, konserwy, jarzyny, owoce i t. p. sprzedaje po niskiej cenie i daje na miesięczne księżeczki. — Zawodowe Biuro ogrodnicze Hetmańska 8, (Hotel Victoria). 698 10-8

Zarząd dóbr Knihylnina sprzedaje na nasienie pszenicę jarą, czerwoną, gruboziarnistą po cenie 10 złr. z workiem z dostawą do kolei niżej 5 worów nie wysyła się. 1461 3-3

Wanny nowe od 10 zł. poleca pierwsza krajowa pracownia wianien Ferdynanda Bourdon. Jagiellońska 2. 1589 10-8

Zarząd dóbr Uniż, poczta Czernelca ma na sprzedaż loco Uniż 6.500 sztuk świerkowych tyk do chmielu po cenie 24 halerzy za sztukę. 1892 9-6

Magistrat miasta Sambora ma do sprzedania 2.000 czteroletnich szlachetnych szepców owocowych po 80 h. za sztukę — przy większym odbiorze przynajmniej się stosowny opust — kosztu opakowania dolicza się osobno.
Cenniki na żądanie udziela się darmo. 1967 4
Sambor 14 lutego 1903.

Zarząd dóbr Przeclaw poczta w miejscu: ma do sprzedania 25 ctm. dorodnego o wysokiej sile kiełkowania nasieniu Seradeli Zgłoszenia przyjmuje Zarząd. 2050 5-2

Do nabycia w cenie umiarkowanej!!! 1) Motor piecokłony benzynowo-gazowy renomowanej fabryki w dobrym stanie. 2) Maszyna drukarska cylindrowa formatu Median. 3) Maszyna (tygłowa) amerykańska formatu 34/42 cm. 4) Maszyna do pakowania papierów bardzo mocna, największy format. Prasa z monogramami do wypukłego druku. 5) Stereotypia płaska, średniego formatu. Adres: Agencja dzienników, Jasielski Stanisławów. 2067 5-2

Interesy majątkowe i handlowe.
Apteka sezonowa do wydzierżawienia na jeden lub więcej sezonów, każdej chwili zgłoszenia przyjmuje apteka w Gorlicach. 2100 10-1

Poszukuje spółniczkę z kapitałem od 4.000 złr. Mąż żenstwo niewykluczone. Zgłoszenia pod „Inżynier“ Administr. „Słowa Polskiego“. 2107 3-1

Do wydzierżawienia folwark w Pobereżu 145 morg. ornej ziemi i 55 morg. łąki, gleba pszenna na lat 6. Warunki można się dowiedzieć Stanisław Zabęcki, Jezupol. 2110 6-1

Willa w Jaremczu o 9 pokojach zaraz do sprzedania. Potrzebna gotówka 1000 zł. Zgłoszenia „K. W.“ w Administr. „Słowa“. 2112 1

Jaremczu. Restauracja na lato do wynajęcia. Steingraber, Czerniowce dworzec. 2132 6-1

Na zlecenie klienta poszukuje celem kupna kamienicy w śródmieściu w dobrym stanie, z wolnymi latami, wartości 140000 kor. Oferty tylko pisemne ze stanowczym wyłączeniem wszelkiego pośrednictwa. Adw. Dr. Michałowski, Lwów, Słowackiego 16. —1952 1

W śródmieściu realność sprzedam potrzebne 4 tysiące. Szczegóły Sienkawska 1. 8. 1437 10-9

Apteki z obrotem 10-20.000 poszukuje do wydzierżawienia Mr. Władysław Derkacz w Kotomy. 1975 3

Mieszkania i sklepy.

Na biura lub dla pp. lekarzy-kawalerów bardzo odpowiedni lokal w centrum miasta na I. piętrze o dwu frontach do placu Halickiego 1 do ulicy Wałowej, złożony z 8 obszernych jasnych pokoi i gabinetu. Wiadomość ulica Wałowa 4, na I. piętrze. 1755 4

Pomieszczenie 5 pokoi przedpokój, nyz, łazienka, kuchnia, spiżarnia, pokój slug, na II. piętrze, w kamienicy ul. Ochronek 1. 8, z gazowym oświetleniem od d. 4 kwietnia 1903 do wynajęcia. 1782 2

Lokalu na pracownię artystyczno-stolarską i mieszkanca poszukuje Peleczarski Żulińskiego. 2054 2

W Wiedniu elegancyjny pokój z osobnym wejściem do wynajęcia z całym utrzymaniem lub bez, dla przejeżdżających, lub też na stałe. Wiedeń VI. Neue Toboldgasse nr. 10. Blizsza wiadomość we Lwowie, plac Smolki 3, d. 28. 2059 1

Poszukuje od 1 kwietnia pokoju dużego, umeblowanego etc. z utrzymaniem lub bez przy inteligentnej rodzinie z osobnym wejściem. Oferty „Słowo Polskie“ pod „Z. 2.000“. 2113 1

Hotel VICTORIA centralny punkt miasta, tuż przy stacji kolei elektr. ul. Hetmańska 1. 8. w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1 zł. 20 i 1 zł. 50 ct. wraz z pościelą, serwis i obsługa nie liczy się osobno przez dzień tylko zajęte pokoje illezone będą za połowę ceny. 352 ?

Wielki magazyn z szopą i pomieszczeniem o czterech pokojach (też na warsztaty stosowne), płaszczyzna 600 sążn. kw. w najlepszym położeniu, blisko dworca kolejowego w Krośnie, (zachodnia Galicya) korzystnie do sprzedania. Blizsze wiadomości u J. Hellmera, Wiedeń, 4/1. 2.00

Poszukuje pomieszczenia o 4 pokojach, lub 3 pokoi z nyzą, przedpokojem, kuchnią, łazienką w okolicy ulicy Akademickiej, od 1 kwietnia lub Maja. Zawiadomienia upraszam nadesłać pod adresem „Z. Kędziński ulica Ochronek 8. 1637 2

Doniesienia różne.
CHOROBY weneryczne i zastarzałe, *obojsza pięci* choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, *leczy radykalnie* Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6* 29

Maszyny do szycia oraz do robienia pończoch wyrobów pierwszorzędných firm zagranicznych i krajowych przystępnej cenie i na spłatę poleca M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10. 302 10 6

Zawiadomienie.
Magazyn gotowych ubiorów męskich i dziecięcych Pawła FLUSSA, został przeniesiony z ul. Hetmańskiej 10, na ulicę Sykstuska 6, (dawniej Goldenberga).
Z powodu wielkiego zapasu sprzedaje o 80 proc. taniej niż gdzieindziej. 1869

Nasiona warzyw i kwiatów do inspektów i grantów, świeże i w doborowych odmianach, jak również fance sprzedaje po cenach konkurencyjnych „zawodowe biuro dla spraw ogrodowych“ Hetmańska 1. 8. 068 20-5

Przeniosłam moją pracownię sukien damskich z ulicy Gosiewskiego na ulicę Trybunalską 1. I. piętro polecam się łaskawym względem. Rozalia Bourdon. — Również sprzedaje formy na suknie. 1588 10-3

Dziś otrzymałem świeży transport gramofonów i płyt z oryginalnym napisem. Ceny konkurencyjne 2076 2

Jakób Kahane
Lwów, Sykstuska 12.

Na wystawio w Paryżu z 1900 r. premiiowane złotym Medalem

Wina Karmel

z winnic i piwnic powstających w kolonjach Barona Rothschilda w Palestynie.

Eau de vie de Palestine za bezwzględnej czystości i prawdziwości ręczymy, należy tylko zważać by każda flaszka na korku i etykiecie nosiła firmę „KARMEL“.

Główne sklepy dla Galicyi: 1085
Lwów: Max Wiksel i Syn, Kraków: Józef Abraham, Kołomyja: Józef Melzer, Tarnów: Dawid Leibel, Dombica: Chaim Leibel, Stryj: J. Kindler, Borysław: Simon Hartman, Drohobycz: Naftali Thaler, Rzeszów: Rafael Koppik, Tarnopol: M. W. Bardt, Podwoleczyska: M. N. Birnberg, Przemysł: S. Oehsenberg, Jarosław: Eitel Metzger, Zbaraż: M. Asehenazy, Czerniowce: Ch. W. Bittman, Radowce: Abraham Weber, B. L. Bleiman Stanisławów.

Komandytowe Towarz.
„Karmel“
telef. Fabryczna 11 B

W Zawozię, (powiat Liciński) jest zaraz do sprzedania, kompletnie urządzonego TAK-TAK systemu Tophama, a to: leżąca maszyna parowa HP 68, jeden kocioł z dwoma bouillerami 7 1/2 metra długimi (Martinsbleche), trzy gnaty 18", 30" i 36" dwie cyrkularki i jedna piła wahadłowa z przynależnościami. Całe urządzenie od 8 lat w użyciu, obecnie w bardzo dobrym stanie.

Tartak zostaje w ruchu do 1 lipca 1903 można go oglądać za poprzednim zgłoszeniem się u firmy Saul Medlinger w Samborze. 1876 3-3

Renty austriackie przeznaczone do konwersyj przyjmujemy do ostemplowania bezpłatnie. Również przyjmujemy zamianę na wszelkie inne walory krajowe i zagraniczne i służymy wszelkimi informacjami i wskazówkami. Zlecenia z prowincji uskuteczamy odwrotną pocztą nie doliczając prowizji.

DOM BANKOWY
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska 8. 1989 1

Fabryka kamienia korkowego

poszukuje zastępców dobrze zaprowadzonych u budowniczych i architektów.

Oferty z referencjami pod „M. H. 1320“.
Rudolf Mosse Wien I. Seilarstädte 2.
2033 3-2

C. k. Państwowa Nagroda za doskonałe wyroby. 570



Pierwsza Morawska fabryka ZEGARÓW WIEŻOWYCH

Th. Moravus, Brünn, Grosser Platz 6.
wykonuje i dostarcza zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół, fabryk w doskonałym wykonaniu po tanich cenach. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. Najdalej idąca gwarancja

Hotel Corso

we Lwowie, ulica Karola Ludwika (naprzeciw teatru miejskiego), poleca swoje za sprawą nowego zarządu od dnia 16 bm. odnowione i z wielkim komfortem urządzone pokoje Szanownej podróżującej Publiczności. Ceny pokoi od 80 ct. wa. i wyżej.

Z poważaniem

ZARZĄD HOTELU.

Kawiarnia i restauracja znajdują się w tym samym domu. 1623 1

Rok założ. 1789.

Rok założ. 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blicharnia wosku 1347 8

Fryderyka Schubutha i Sp.

we Lwowie, Rynek, l. 45.

poleca: Świece woskowe, kościelne, stołowe białe i pięknie malowane. Kwiaty do świec, kwiaty ołtarzowe. Główny skład świec „Apollo“.
Cenniki szczegółowe na żądanie.

Dziki i wieprze

każdego wieku i płci wielkiej białej angielskiej rasy

60 razy także zagranicą odznaczono do 10 ct. wagi.

Najstarsza hodowla Niemiec założ. w r. 1854.

A. Engelen-Maxhofen

Deggendorf, Bawaria. 2010 6-1

Wysprzedaż z wolnej ręki!

W dniach 25, 26, 27 lutego i 4, 5 marca 1903 roku, sprzedawać się będą w **Kulowcach**, około Zaleszczyk na Bukowinie: Wołów roboczych młodych 24, krowy i 2 buhaje, konie robocze, jałownik, świnię. Młocarnia na kołach, różne wypróbowane maszyny i sprzęty gospodarcze, siewniki, 2 skibowce, 2 rzędowe Sacka, grabarka, wozy, brony, radła prakt. plewiacze niezrównane, płózki. Załubnie, sanie, powozy, uprząże. Waga na bydło, młyn do kaczanów, sikawka do wszystkiego. Forsztów dębowych 20 lat na składzie dla stolarzy art., drzewa do budowy, meble pokojowe, ogrodowe, żelazne, naczynia kowalskie, stelmaskie, ogrodowe, piecyk do suszenia deserowych owoców, Lampy: ogrodowa duża, pokojowe, i t. p. drobniaki — w ogóle wszystko wypróbowane, zatem pewniejsze jak nowe. W końcu szczepy i kwiaty. Najojcie owocowe i maszyny do roboty takowych.

Chętnych nabywców o tem uwiadamia uprzejmie

Zarząd dóbr Kulowce, p. Wassileu.

1628 2

Nowość! Mydło z białych fiołków Nowość!

znakomite.

Cena 1 sztuka 1 korona

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 — plac Maryacki 11, (okok sklepu p. G. STARKA)

Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem kapsułki tarolinowe (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w odczynnych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiąc dozwolone należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratyńskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 13

HAYA puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.

Prawdziwy tylko w patentowanych sitkowych pudełkach z marką ochronną „Opatrzność“. — Cena pudełka 70 halerzy. 2037

HAYA mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom higieny.

Cena pudełka 70 halerzy.

W każdej aptece i drogueryi do nabycia.

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antyseptycznego. „HAYA“ mydła higienicznego.

Żądać należy wyraźnie!

Piękny biust



jest największym wdziękiem kobiecym, którym natura zbyt nie rozrzuciła. Dlatego Panie z przyjemnością się dowiedzą, że istnieje na to środek zupełnie niewinny. Środek ten znany już jest bardzo eleganckiemu światu kobiecemu jest to prawdziwy orientalny balsam „Venus“ który uznany został za dobry przez najslawniejszych lekarzy, i rzeczywiście rozwija biust, wzmacnia tkaniny, zaciera kości wystające łopatek. Ułatwia on zmianę pokarmów w plastyczne substancje i powoduje, że dostają się one do okolic piersiowych. Przez ożywcze swe działanie

używa prawdziwy orientalny Balsam „Venus“ oprócz tego, świeższej cery, wypięknia rysy twarzy i odmładza całą postać. Znośny jest dla każdej natury tak dla młodych pań jak i dla Pań.

Także oddaje szczerpym mężczyznom doskonałe usługi. W żadnym wypadku absolutnie dla zdrowia nieszkodliwy. Cena wielkiej flaszki na długo wystarczy 5 koron — 3 flaszki 12 koron — 6 flaszek 20 koron. Wyśylka dyskretnie za zaliczką lub poprz. nadesł. należytości. 787 P

Medyzinal-Drogerie Perrovics Miklos, Budapest IV. Becsi-utca 2.

Walne Zgromadzenie

członków Stowarzysz. pożyczkowego i oszczędności „WZAJEMNA POMOC“ w Dobczycach odbędzie się dnia 14 marca 1903 o godz. 6 popołudniu, w lokalu Kasy Stowarzyszenia z następującym porz. dziennym:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1902.
2. Wniosek komisji skontrolującej o udzielenie dyrekcji absolutorium za rok 1902.
3. Rozdział czystego zysku za rok 1902.
4. Wybór 3 członków Rady nadzorczej.
5. Wybór komisji skontrolującej na rok 1903.
6. Wybór komisji kontrolującej Waln. zgromadz.
7. Wnioski samoistne członków.

Wstęp na Walne Zgromadzenie mają tylko ci członkowie, którzy wpłacili udział w kwocie 80 k. Dobczyce, dnia 21 lutego 1903. 2099 1

M. Iskierski, sekret. Ks. A. Brańka, prez. R. n.

Wapno

do budowy — w cenie przystępnej — dostarcza od początku marca 1929

Spółka Wapienników Lwowskich

Biurowa sprzedaż w Spółce Kredytowej Budowniczych ulica Trzeciego Maja we Lwowie.

Gorsety najnowszego kroju

z prostą bryłą, poleca

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“ 2126

Lwów, Pasaż Hausmana. Zamówienia w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje się w przeciągu 24 godzin.



Zakład dla przechowania i opakowania mebli

JÓZEF J. LEINKAUF

Lwów, plac Smolki l. 3. — poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe ok. austr. kolei państw. Spedyce wszelkiego rodzaju. 477

W szkółce drzew owocowych J. W. Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie założonej od lat 40, a zostającej pod zarządem ogrodnika, Jana Cybulskiego, są do sprzedania w wielkiej ilości

Szczepy do zakładania sadów

jako to: jabłonie, gruszki, śliwki, wiśnie, czereśnie i derenie, do naszego klimatu zastosowane, które okazały już najlepsze rezultaty i wytrzymałość na wszelkie zmiany powietrza. — CENA: sztuki od 2 do 4 lat 80 hal., sztuki od 4 do 6 lat 1 kor., starsze, które już rodzą, sztuka 2 kor. — Przy zamówieniach uprasza się o podanie dokładnego adresu. Na żądanie cennik posyła Zarząd zamku w Dzikowie, p. Tarnobrzeg. 2117 5

Wydawnictwa „Słowa Polskiego“:

Huragan, powieść histor. W. Gąsiorowskiego, 3 tom. cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 7-80.

Wielkością, powieść współczesna A. Gruszeckiego, 30 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 2-60.

Ugodowcy, powieść współczesna Wiesława Sclavusa, cena 3 k., w ozdobnej oprawie kor. 3-60.

Szczęście w małżeństwie Marcelego Prévosta, tłumaczyła Anastazyja Świdarska, cena w ozdob. brosz. 60 hal.

Wybór dzieł Klementyny z Tańskich Hofmanowej, w 6 tomach, wybrał i wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielowski. Cena niższa kr. 3, w ozdobnej oprawie w 3 tomach kor. 4-80.

Aroydzioła Luwru, 216 najznakomitszych dzieł najslawniejszych malarzy szkół: florenckiej, weneckiej, paduańskiej, ferrarskiej, bolońskiej, umbryjskiej, lombardzkiej, parmeńskiej, hiszpańskiej, flamandzkiej, holenderskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej, począwszy od wieku XIII. Wydał Adam Kaczurba w Krakowie. — W ozdobnej opraw., cena niższa kor. 4.

Nabywać można w „Administracji Słowa Polskiego“ we Lwowie przy ulicy Chorążczyzny 17-19.

Do zamiejscowych zamówień prosimy należytość dołączyć, za zaliczką bowiem nie wysyłamy. 11829

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.